

PSZCZELNICTWO POLSKIE

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Prenumerata od № 1 do końca roku Zł. 7.50.

Ogłoszenia $\frac{1}{1}$ str. — 45 zł.; $\frac{1}{2}$ str. — 24 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 13 zł.; $\frac{1}{10}$ — 5 zł.

Rachunek przekazowy w P. K. O. № 5660.

Komitet Redakcyjny: St. Brzóska, redaktor naczelny, J. Brudkowski, I. Szczypiorska, ks. A. Margoński, red. zamiejscowy.

KOMUNIKATY NACZELN. ZWIĄZKU TOWARZ. PSZCZELN. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

I.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych postanowiło udzielić subsydjum dla hodowli krajowych matek pszczelich. Subsydjum udzielone będzie prawdopodobnie na 4 stacje: 1 — dla obwodu Warszawskiego, 1 — dla kresów Wschodnich, 1 — dla Kresów Zachodnich i 1 — dla okręgu lwowskiego. Jakkolwiek subsydjum udzielonem jeszcze nie jest i formalności potrwają pewien czas, to jednak Zarząd przypuszcza, że subsydjum dojdzie jeszcze na czas t. j. w porze, kiedy hodowla matek jest jeszcze możliwą. Dlatego też Zarząd N. Zw. T. P. wzywa niniejszym Zarządy Zrzeszeń pszczelniczych, aby zawczasu omówiły tę sprawę w swoim łonie i ustaliły osoby, którym subsydjum w ich okręgu może być udzielone. Subsydjum udzielone będzie w naturze w formie ulików weselnych i innych przyborów, niezbędnych dla hodowli. Ministerstwo jest zdania, że otrzymujący subsydjum powinien wnieść co najmniej $\frac{1}{3}$ część wartości instalacji. W ten sposób ilość stacyj mogłaby być powiększoną o $\frac{1}{3}$.

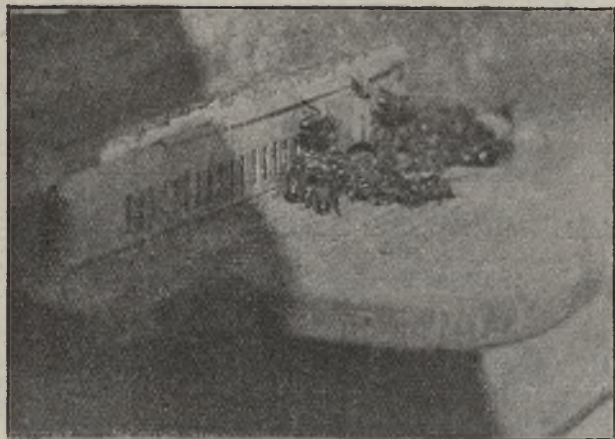
II.

W środę dn. 1 lipca o godz. 4-ej po południu, w lokalu naszym, Miodowa 14, odbędzie się zebranie pszczelarzy okręgu warszawskiego. Ponieważ na to zebranie zaprosimy również pszczelarzy z dalszych okolic kraju, przeto uprasza się pszczelarzy miejscowych o liczne przybycie bez oddzielnego zawiadomienia.

III.

Zarząd N. Z. T. P. zawiadamia członków Związków i Towarzystw Pszczelniczych należących do N. Z. T. P., że ogólne Zebranie Rady Dleegatów N. Z. T. P. odbędzie się w Grudziądzu w dniu 5 lipca w czasie trwania wystawy Rolniczo-Przemysłowej. Pożądanym jest jaknajliczniejszy udział Panów Pszczelarzy i wszystkich interesujących się pszczelnictwem. Informacji bliższych udzieli Związek Towarzystw Pszczelniczych na Pomorzu; adres: Grudziądz, ul. Mickiewicza 12.

W Laskowicach na Pomorzu w dn. 8, 9 i 10 czerwca r. b. odbędą się kursa pszczelnicze, zorganizowane przez Związek Tow. Pszczelniczych na Pomorzu. Program kursu rozdzielonego na szereg wykładów wybitnych fachowców obejmuje wszystkie działy pszczelnictwa. Zgłoszenia należy kierować do p. Jasnosza w Laskowicach do dn. 1 czerwca r. b.



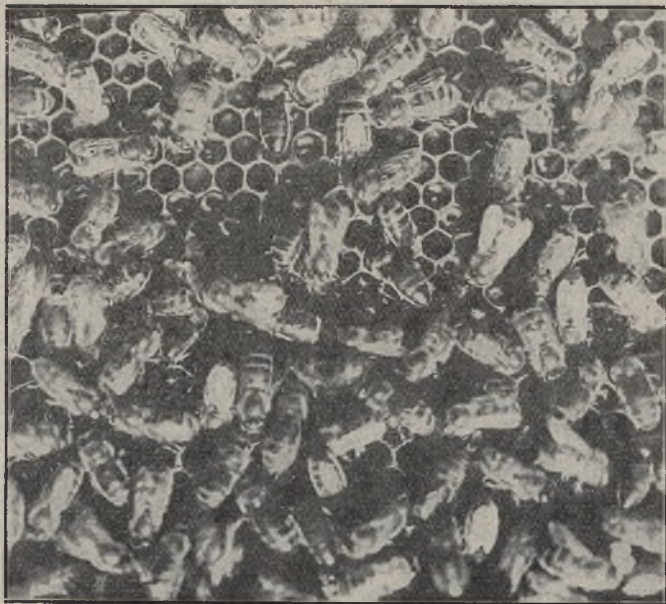
Oto nasze pracownice u wejścia do swego domu. Ciche i ustępliwe po za nim, tu są wcieleniem najwyższej odwagi, jaką widzieć możemy w świecie żyjącym. Bez namysłu rzuca się na największego olbrzyma, ginąc same, lecz zadające jemu nieraz śmierć.

JAKIEMI DRZEWAMI MIODODAJNEMI OBSADZAĆ DROGI PUBLICZNE?

(Ciąg dalszy).

Akacja biała, Grochownik biały (Robinia Pseudo Acacia) aczkolwiek może najwięcej miododajne drzewo, ma jedną wielką wadę, dla której nie wszędzie może być sadzona, jestto zbyt mała odporność na mróz w naszym dosyć surowym klimacie. Najwięcej przemarza akacja w gruntach wilgotnych, zimnych, nieprzepuszczalnych; w lżejszych ziemiach przemarza niekiedy tylko w młodym wieku. Za to udaje się akacja nawet na

czystych jałowych piaskach, gdzie inne drzewa, poza niektórymi odmianami wierzby, nie udałyby się. Przyjmuje się akacja przesadzona bardzo łatwo, rośnie bardzo silnie; nawet złamane drzewko odrasta szybko i łatwo z korzenia. Drzewo akacjowe stanowi pierwszorzędny materiał stołarski meblowy. Ma też tę wielką zaletę akacja, że nie jest prawie napastowana przez żadne szkodliwe owady. Jako drzewo przydrożne akacja jest jeszcze dlatego ceniona, że rozwija się późno na wiosnę, więc nie cieniuje drogi w czasie obsychania po zimowych opadach. Rosnąc przy polach, mniej szkodzi akacja niż inne drzewa roślinom w pobliżu uprawianym, gdyż w promieniu, zajęętym przez swe korzenie, wzbogaca



Lecz, jeśli przyjaciół przyjdzie, może otworzyć ich mieszkanie, przeniknąć do samego wnętrza, nie wywołując nic, prócz cichego poruszenia i brzęku.

ziemię w azot, podobnie jak łubin i inne motylkowe; nawet daje się zauważyć pod temi drzewami bujniejszy wzrost zbóż, okopowych w słomę, liście, łąciny, wprawdzie ziarno bywa drobniejsze.

Zakwita akacja w pierwszym lub drugim tygodniu czerwca, kiedy pszczoły są już o tyle silne, że mogą wyzyskać to miodobranie i czysty miód do magazynów składać. Miód akacjowy, powszechnie znany i lubiany, bardzo aromatyczny, koloru szarobiałego, krystalizuje się dosyć szybko w średnio grubą krupkę, oczywiście, o ile był po oddzieleniu od plastrów odpowiednio traktowany.

Akację zaliczamy do roślin miododajnych, stanowiących główny pożytek... Co do ilości miodu wydzielanego przez jedno drzewo akacji, nie mamy ściślejszych danych. Sądzę, że dziesięć dużych drzew da tyle miodu, co jedna morga bujnej gryki; zapewne 2—4 kg. jedno drzewo.

Ze względu, że akacja niezbyt cieniuje drogę, może być sadzona co 15 m., na kilometrze zmieści się około 130 drzew.

Na kresach wschodnich i północnych Polski byłoby ryzykownem sadzić akację ze względu, że przemarzają.

Klon pospolity (*Acer platanoides* L.) i wiele tegoż odmian należy do roślin średnio miododajnych, nie stanowi dla pszczół głównego pożytku, jak akacja czy lipa, dopomagając jednak jak drzewa owocowe pniom pszczelim do dojścia do siły na czas głównego pożytku.

Z innych odmian do obsadzania dróg używać można klon polny (*Acer campestre* L.), klon jawor (*Acer Pseudo Platanus* L.), klon jesionolistny (*A. Negundo* L.), klon kalifornijski (*A. Negundo Californicum* Hort.), oraz więcej luksusowy klon srebrzysty (*A. dasycarpum* Ehrh.). Trzy ostatnie odmiany udadzą się nawet na bardzo piaszczystych ziemiach, inne wołają nieco lepsze gleby, przepuszczalne, ciepłe, chociaż udają się i na piaszczystych.

Wszystkie wymienione klony rosną silnie, szybko, stanowią bardzo ładne drzewa, żyją długo, wyrastają, jak klon pospolity, w olbrzymie drzewa. Drewno daje klon bardzo cenne, twarde, po wyrobieniu gładkie jak kość, o drobniutkiem słoju. Ze szkodliwych owadów nawiedzają klony chrabąszcze majowe, często doszczętnie ogałają je z liści. Kwitną klony w połowie maja jednocześnie z jabłoniąmi. Bardzo często bywa na klonach spadź (miodunka), co daje pszczołom duże zbiory miodu. Ze względu, że klony wyrastają w duże cieniste drzewa, sadzić je należy nie gęściej, jak co 20 m.; na kilometrze zmieści się ich około 100 szt.

Kasztan. Kasztanowiec pospolity (*Aesculus Hippocastanum* L.) należy do bardzo ładnych drzew alejowych, ale jest wybredny na zimę, udaje się tylko w dobrych glebach, żyznych, nie zawilgotnych i nie zimnych; kasztan to arystokrata wśród drzew, sadzonych przy drogach.

Miodu daje kasztan dużo, kwitnie jednak w tym czasie (pierwsza połowa maja), że bardzo rzadko zapasy miodu z niego spotkamy w plastrach i odbierzemy na miodarce. Miód kasztanowy ma kolor brudno-szary i charakterystyczny zapach młodego koperku. Bywa też i spadź na kasztanach. Kasztany wyrastają w olbrzymie drzewa; na kilometrze najwyżej 100 szt. pomieścić można.

St. Brzóska.

JAK PRYZYSTĄPIĆ DO RZECZY?

We wszystkich naszych czasopismach pszczelarskich, odzywa się coraz więcej głosów o roślinach i drzewach miododajnych. Jest to dowodem, że pszczelarze wybitniejsi dobrze zrozumieli, jak wielkiej jest doniosłości kultura flory miododajnej. Bardzo słusznie powiedział p. Brudkowski, że ta sprawa jest ważniejsza, niż wszystkie inne wysiłki w dziedzinie pszczelnictwa.

Uświadomienie i nawoływanie do hodowli roślin miododajnych jest poniekąd niezbędne, jednak tą drogą nie osiągniemy pożądanego celu.

Rozwój flory miododajnej, szczególnie w dzikim stanie, potrzebuje kilku lat czasu, wytrwałej pracy, nie jednostek, lecz organizacji.

Towarzystwa pszczelnicze, a szczególnie Naczelny Związek powinny postawić tę sprawę na pierwszym planie swej działalności. Należałoby wybrać w każdym towarzystwie specjalny komitet, który w porozumieniu z władzami właściwymi, będzie usilnie roszerzał kulturę flory miododajnej.

Widzimy nie małą trudność w sprawie obsadzenia dróg drzewami, gdyż potrzeba pewnego poważnego nakładu. Rząd nie będzie na tołożyć, gdyż ma wiele innych potrzeb. Natomiast możemy wymagać od Rządu, by nam dał pomoc czynną.

Należałoby zobowiązać urzędy gminne, aby każda wieś, gdzie są w bliskości lasy państwowe lub prywatne, posadziła pewną ilość drzewek pod kierunkiem komitetu pszczelarskiego. Gminie nie mającej w bliskości lasów powinno dostarczyć leśnictwo. Przewóz drzewek w tym celu powinien być bezpłatny.

Tym sposobem można łatwo bez wielkiego kosztu drogi publiczne i prywatne obsadzić. Oprócz tego należy, aby każde towarzystwo pszczelarskie miało u siebie zaprowadzoną szkółkę drzewek i roślin miododajnych, a szczególnie tych, które są dobre i rzadziej spotykane w kraju. Należy też zachęcać poszczególnych pszczelarzy do założenia szkółek miododajnych, z wyznaczeniem nagrody za konkursy.

Jak w sadzie owocowym bywają różne gatunki drzew, by w każdym roku i miesiącu wydawały owoce, tak i drzewa miododajne do obsadzenia dróg, muszą być różnego gatunku, by w różnych okresach czasu dawały dla pszczół pożytek. Iwa (salin caprea) daje najwcześniejszy dobry pożytek. Następnie wiąz, klon, kasztan, dąb, jarzębina, wierzba laurowa (złotucha) salia (pentandra). Na pożytek późniejszy należy sadzić przeważnie lipy i białą akację. w ilości większej, chociaż ostatnie mają swoje wady. Lipa bowiem nie każdy rok kwitnie, a na piasku nie rośnie. Akacja znów wymarza w surowym klimacie, zato może rosnać na piasku.

Pomiędzy drzewami, można sadzić krzewy, z których najlepszą są: kruszyna, żółta akacja, leszczyna, kalina i t. p.

Lecz przedewszystkiem należałoby użyć najsurowszej kary dla niszcycieli posadzanych drzewek, bo lud nasz tego nie rozumie, i nie umie szanować posadzonych drzewek.

Wilno, Kalwarja.

Ksawery Szalkiewicz.

W sprawie powyższej szukaliśmy praktycznych dróg urzeczywistnienia. W tym celu udaliśmy się do miarodajnych czynników.

W Ministerstwie Robót Publicznych przedstawiono nam nieesoły stan obecny tej sprawy. Właściwie drogi dotąd zadrzewiane absolutnie nie są i można powiedzieć, że ze strony urzędowej nie czyni się w tym kierunku nic. Jeśli gdzieś obsadzą jakiś kawałek drogi, to zawdzięczać to można jedynie szczególnej gorliwości któregoś z inżynierów, który z zamiłowania czy amatorstwa wyprosi od kogoś prywatnie wyszuka, lub wreszcie może nawet kupi z własnej kieszeni pewną ilość sadzonek. O jakiejkolwiek planowej pracy, o doborze materiału nie ma mowy. Materiał z lasów państwowych jest bez wartości dla obsadzania dróg, tak pod względem gatunku drzew, jak i ich jakości. Funduszków na kupno niema żadnych.

W zrzeczeniu sejmików prowincjonalnych informacje były, jak gdyby cokolwiek pomyślniejsze, choć, jak dotąd mało ściśle. Niektóre sejmiki utrzymują jakoby szkółki sadzonek i zużytkowują je do wysadzania dróg. W każdym razie zapewniono nas w zrzeczeniu, że sejmiki niewątpliwie żywo się zainteresują naszymi dążeniami w tej dziedzinie i proszono o poruszanie sprawy możliwie częste w urzędowej prasie sejmików. Do rady tej oczywiście chętnie się zastosujemy.

W zrzeczeniu szkółkarzy okazano również szczerą zyczliwość dla naszej sprawy. Już zanim zdołaliśmy się porozumieć osobiście, numery „Pszczelnictwa Polskiego” były referowane na zebraniach szkółkarzy przez ich przewodniczącego p. Zaleskiego. Będziemy w dalszym ciągu dbać o ścisły kontakt z tą, tak bardzo pokrewną sprawie, kategorią pracowników.

Usilnie polecamy uwadze towarzystw pszczelarskich myśli praktycznego urzeczywistnienia sprawy podane przez p. Szalkiewicza powyżej. Oczekujemy od każdego ze zjednoczonych towarzystw rychłych wiadomości, co w tej sprawie uczyniły. Będziemy drukować te sprawozdania w „Pszczeln. Polsk. na 1-ym miejscu.

J. Brudkowski.

O NAJŁATWIEJSZYCH SPOSOBACH HODOWANIA MATEK.

P o t r z e b a h o d o w l i. Matka pszczela wyczerpuje się bardzo szybko, tak, że po trzech latach czerwi słabo i nie należy trzymać jej dłużej, gdyż pień osłabłby. Im lepsza matka, im silniej czerwiła początkowo, tem słabiej czerwić będzie w latach następnych. (Wyczerpywanie się matki poznamy po czerwiu rozstrzelonym).

Ponieważ zaś matka spada ze starości najczęściej zimą lub wczesną wiosną, kiedy matek młodych jeszcze w naszych pasiekach niema,—więc, chcąc uniknąć straty, nie należy czekać na jej śmierć, lecz zmienić ją we właściwym czasie.

K o r z y ś c i z h o d o w l i m a t e k. Hodując umiejętnie matki, pszczelarz nie tylko poprawi własną pasiekę, nauczywszy pień próżnujący pracowitości przez dodanie dobrej matki, ale przyczyni się do poprawy pasiek w swej okolicy przy pomocy trutni, pochodzących od wyborowych matek.

O korzyści z dobrych matek wiedzą doskonale w Szwajcarji, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech i poświęcają wiele pracy ich hodowli.

M a t k i z r o j ó w. U nas dotychczas mnożono matki przeważnie z rojów; mianowicie matka stara wychodziła z rojem „pierwakiem” i często-króć zimą spadała; lecz ocalała najczęściej macierzak z młodą matką, a w lata pomyślne i poroje zebrały dla siebie tyle, że mogły przeżyć przez zimę i, choć osłabione i głodne, doczekać lata.

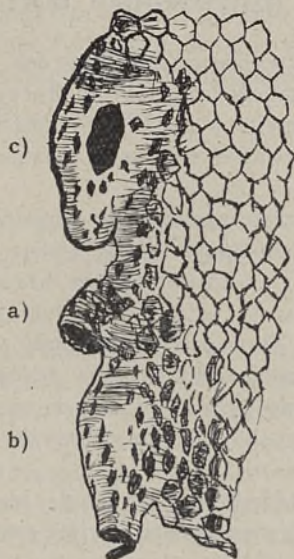
Wszakże długoletnie doświadczenie dowiodło, że roje przynoszą pszczelarzowi stratę, matki zaś, z rojami wychodzące, najczęściej nie mają wartości, jako hodowane przez pszczoły z gąsieniczek różnego wieku, a przytem skłonne do rojenia się. Widzimy stąd, że zaprowadzanie w pasiekach matek, pochodzących z rojów, jest bezcelowe, i, że należy udoskonalić dział hodowli matek, aby przez staranny wybór przy hodowli utrwalić zalety pszczoł naszej odmiany i dojść do wzorowych pasiek.

O d w ó c h r o d z a j a c h m a t e c z n i k ó w. Pszczoły hodują matkę w komórce, zwanej m a t e c z n i k i e m, mateczniki zaś bywają dwójakie: p r a w i d ł o w e i z a s t ę p c z e (czyli r a t u n k o w e). M a t e c z n i k p r a w i d ł o w y ma za podstawę okrągło zbudowaną komórkę, szerszą od zwykłej komórki pszczelej, a zwróconą otworem ku dołowi i od samej podstawy jest wyciągnięty pionowo; taka komórka, podobna do miseczki lub do czapeczki żołądzia, zwie się m i s e c z k ą m a t e c z n i k o w ą.

Matecznik, wyciągnięty całkowicie, jest pokryty zewnątrz dołkami i zajmuje tyle miejsca, co sześć komórek pszczelich, a wosku nie raz wychodzi na niego tyle, co na 50 komórek pszczelich, gdyż dochodzi czasami 14 cm. długości.

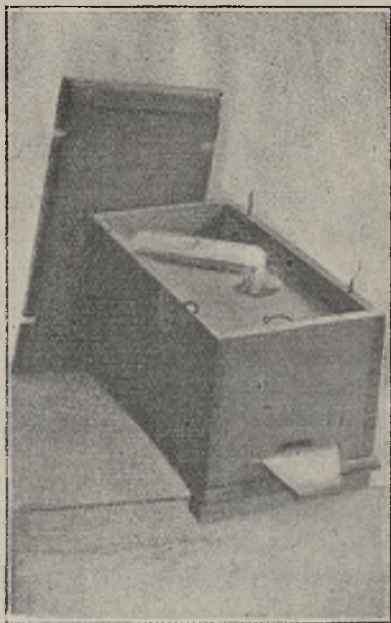
Miski matecznikowe świadczą o chęci rojenia się pszczoł, a pszczoły je zakładają w maju i czerwcu na brzegach plastrów, gdzie więcej miejsca do ich wyciągania (p. rys. 1a). Kiedy matka złoży do miski jajeczko, pszczoły pra-

Rys. 1.



- a) Miska czyli początek matecznika.
 b) Matecznik, z którego matka wygryzła się.
 c) Matecznik, w którym matka została zakłuta.

(Według d-ra T. Ciesielskiego)



Ulik weselny.

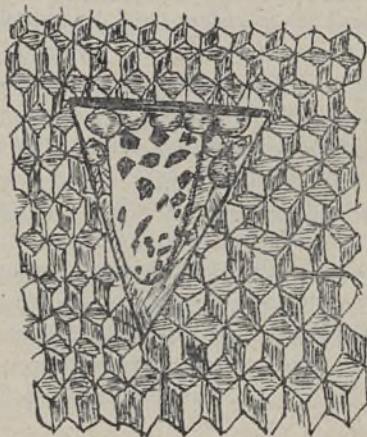
Rys. 2.



Matecznik ratunkowy (czyli „zastępczy”) (na środku plastra).

(Według d-ra T. Ciesielskiego)

Rys. 3.

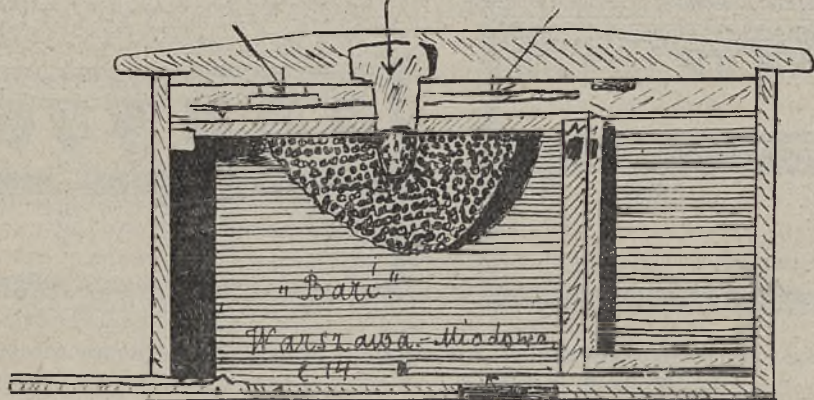


Matecznik, wprawiony sztucznie.

(Według d-ra T. Ciesielskiego)

Rys. 4a.

Korek



Mostek

Zasuwa.

Przedział na żywność

Ulik weselny wraz z wyciągniętym plasterkiem suszu. (Widok wewnętrzny).

(Według I. Besslera)

gną wyhodować z niego młodą matkę i roztaczają nad nią opiekę więc wyciągają brzegi miseczki w długi matecznik, aby zapewnić przyszłej matce wygodne mieszkanie i napełniają matecznik prawie do połowy pożywnym pokarmem czyli „mleczkiem”, od którego gąsieniczka mateczna szybko wyrosta¹⁾; potem zaś bronić będą dostępu do matecznika starej matce, która za-

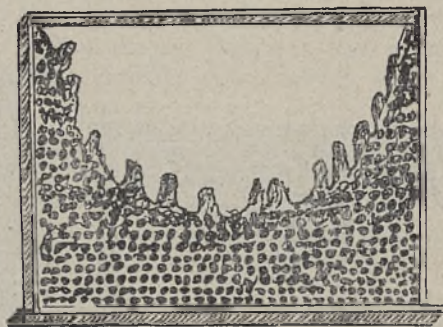
Rys. 5.



Korek z przylepionym
matecznikiem.

(Według G. Snowadzkiego)

Rys. 6.

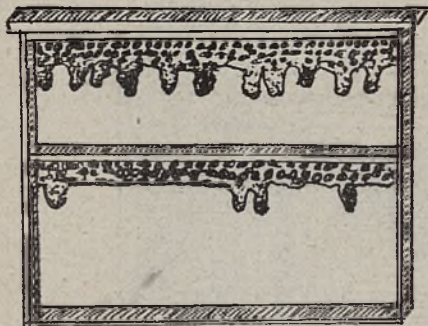


Część plastra, podcięta półkolisto, z ma-
tecznikami.

(Według M. Kuntscha)

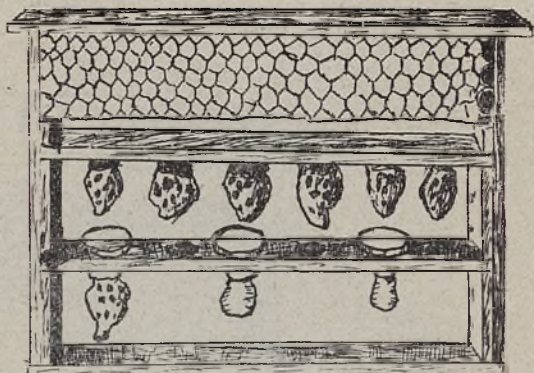
¹⁾ Skutkiem spożywania znacznej ilości mleczka, matka wychodzi z komórki, jako owad doskonały, już w 15 $\frac{1}{2}$ dni, zwykła zaś robotnica pszczela dopiero w 20 $\frac{1}{2}$ dnia.

Rys. 7.



Paski suszu z matecznikami.
(Według M. Kuntscha)

Rys. 9.



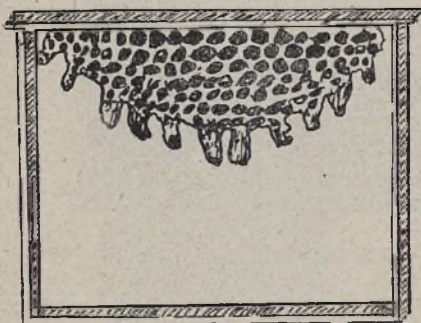
Mateczniki, wprawione na korkach w listewki.
(Według Hertera)

kłulaby swą następczynię. Gąsieniczka pod troskliwą opieką młodych pszczołek dochodzi do znacznej wielkości i wykształcają się w niej narządy, przeznaczone do wytwarzania i składania jajeczek.

Przed wyjściem z matecznika matka odgryza szczękami pokrywkę czyli wieczko, jakim matecznik był przykryty (p. rys. 1b).

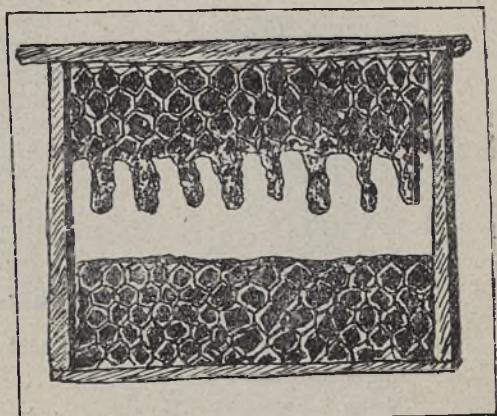
Jeżeli wszakże pszczoły nie mają chęci rojenia się, wtedy nie bronią dostępu do mateczników matce, która najpierw wygryzła się; matka biega szybko po plastrach, zgryza napotkane mateczniki, (p. rys. 1c), i zakłuwka poczwarki mateczne.

Rys. 8.



Część plastra, wycięta półkolisto
z matecznikami.
(Według M. Kuntscha)

Rys. 10.



Plaster z matecznikami zastępczymi.
(Rys. M. Piętrzak)

Mateczniki prawidłowe zakładają pszczoły wtenczas, kiedy mają zamiar wyjść z rojem lub zastąpić starą matkę młodą. Im pień silniejszy i pomyślniejsza pora, tem więcej w pniu mateczników. Przy zmianie matki bez rojenia się pień zakłada tylko jeden matecznik.

Mateczniki zastępcze. Jeżeli matka zginie, a pień nie ma założonych mateczników prawidłowych, wtedy pszczoły przeznaczają na matki pewną ilość zwykłych gąsieniczek pszczelich i karmią je odtąd wyłącznie mleczkiem, komórki zaś ich rozszerzają i przerabiają ich ścianki; takie przerobione mateczniki na komórki zwą się matecznikami zastępczymi i wydają się podobnemi do mateczników prawidłowych; wistocie jednak różnią się od nich tem, że 1) dna mają nie kolebkowe, lecz złożone z trzech rombów, jak w komórkach robotnic; u nasady nie są wyciągnięte pionowo lecz poziomo; 3) są nieco mniejsze; 4) pszczoły ciągną je nie przy brzegach plastrów, lecz bliżej środka; 5) możemy je ujrzeć w ulu nie tylko w porze, poprzedzającej wychodzenie rojów, lecz i w innym czasie.

Matki zastępcze nie będą w niczem ustępowały matkom prawidłowym, jeżeli w czasie rozwoju nie brak im było potrzebnych do tego warunków. Z tych warunków najważniejszym jest stosowne pożywienie.

Pożywienie dla hodowli pszczół jest rzeczą tak ważną, że, np. olbrzymia różnica między matką, a pszczołą roboczą powstała stąd, że gąsieniczka robocza tylko przez 3 dni otrzymuje pożywny pokarm, zwany mleczkiem; gąsieniczka zaś, przeznaczona na matkę, dostaje mleczko przez cały czas swego rozwoju.¹⁾

Gdybyśmy więc do hodowania na matkę przeznaczyli gąsieniczkę, nie starszą nad 3 dni, (więc żywioną do tego czasu mleczkiem), powinniśmy z niej otrzymać zupełnie dobrą matkę.—Tak jednak nie jest; pszczoły bowiem, otrzymawszy do hodowania na matki gąsieniczki w komórkach zwykłych pszczółek, przez pewien czas będą zachowywały się względem nich obojętnie; później zaś, wybrawszy pewną liczbę gąsieniczek na matki, zajmą się najpierw przerabianiem na mateczniki ich ciasnych komórek, zaniedbując do pewnego czasu pielęgnowanie przyszłych matek. Wskutek tego w matecznikach zastępczych pszczoły tylko wtedy wyhodują dobrą matkę, jeżeli damy ją do hodowania w bardzo wczesnym okresie życia.

Doświadczenie uczy nas, że najodpowiedniej jest dawać do hodowania albo jajeczka pszczele (w jednym wieku), albo też czerw, nie starszy nad 6—12 godziny życia, t. j. nie większy nad jajeczko, z którego się wykluł. Warunki bowiem do pomyślnego rozwoju matek przy hodowli sztucznej są następujące: 1) przeznaczone na matki gąsieniczki powinny pochodzić z pracowitych rodzin i być dane do hodowania nie później, niż w 6—12 godziny po wykluciu się; 2) pień, wybrany do hodowania matek, powinien być bardzo silny (dla wytworzenia wysokiej ciepłoty), posiadać obfitość młodej muchy (dla pielęgnowania gąsieniczek) i mieć jak najmniej czerwiu niekrytego, potrzebu-

¹⁾ Według badań uczonego, Planty, mleczko składa się z 45,14% białka; 13,55% tłuszczu; 20,39% cukru; 21,92% stanowią nieznane składniki (Müsebeck).

jącego opieki, który odrywałby „mamki” od pielęgnowania gąsieniczek matczynych.

Z powyższego widzimy, że matki, wyhodowane w matecznikach zastępczych bez opieki pszczelarza, są najczęściej małej wartości, gdyż pszczoły przeznaczają do hodowania na matki gąsieniczki w różnym wieku,—i takie nieraz przeto, które były już słabiej żywione i nie są w stanie rozwinąć się należycie.

Z jakich pni powinniśmy brać czerw do hodowania matek? Dobrego plonu spodziewać się możemy jedynie z doborowego ziarna, a dobrego potomstwa nie może być od lichych rodziców; i rodziny pszczoły przeto powinniśmy mnożyć te, które są najpracowitsze, i z nich hodować matki.

Niektóre nasze pnie są ociężałe: wyglądają z oczka, wylegają pod mostkiem, na robotę wylatują niedbale, a rano, kiedy inne znoszą miód od kilku godzin, dopiero zaczynają ruszać się; a jak niedbale układają zapasy! W każdym plastrze zasklepiły potrochu miodu i nawet matki nie umiały odgrodzić plastrzem miodu w czasie pożytku. Takim pszczołom należy jak najprędzej dać dobrą matkę, pochodzącą z rodziny pracowitej i nierojnej. Przy wyborze pnia do rozmnażania matek pamiętajmy także, że matka długa jest lepsza od krótkiej, której trudno wsuwać odwłok do komórki i czerwici silnie.

Jakie są sposoby hodowli matek? Najłatwiejszym sposobem byłoby hodować matki z mateczników, pozostałych w ulach po wyjściu roi, lub te, które wyszły z porojami. Ale takie matki są niepewne co do swej wartości, a prócz tego mają skłonność do rojenia się. Możemy więc jedynie hodować matki w matecznikach zastępczych, pewne pod względem zwoju i wyhodowane w najpomyślniejszych warunkach.

Łatwych sposobów hodowania znamy kilka.

Sposób I. Hodowanie w pniu wyborowym. Pień, przeznaczony do dostarczenia gąsieniczek do hodowania matek, a potem do ich hodowania, powinien być bardzo pracowity. Aby taki pień doprowadzić do siły, podkarmiamy go od wczesnej wiosny aż do czasu rozpoczęcia hodowli rozrzedzoną potoką, (nie syropem, gdyż pszczoły, wyhodowane przy pomocy syropu cukrowego, są słabe i krótko żyją). W takim pniu na 4 dni przed rozpoczęciem hodowli zawieszamy w środku gniazda, w pobliżu świeżo złożonych przez matkę jajeczek jasny plaster pszczeli, z którego raz tylko wygryzał się czerw. (Komórki takiego plastra łatwiej będzie pszczołom przerobić na mateczniki). W 4 dni potem, jeżeli po sprawdzeniu okaże się, że w dodanym plastrze znajduje się czerw, a przynajmniej jajeczka,—chcąc, aby pień ciągnął mateczniki, zabieramy mu matkę i albo dajemy ją innemu pniowi, albo kasujemy. Zabieramy również część niekrytego czerwiu, aby młodym pszczołkom nie sprawiał kłopotu. (Czerw niekryty możemy dać pniowi, okazującemu chęć rojenia się). W plastrze zaś dodanym, w którym chcemy hodować mateczniki, w celu ułatwienia pszczołom ich wyciągania ku dołowi, wycinamy pod rzędem jajeczek czy młodego, 6—12-godzinnego czerwiu pasek suszu, szeroki na 6 cm. (lub więcej), a tak długi, jak długi nad nim rząd czerwiu (czy jajeczek). Plaster podcinany prosto, (jak na rys. 10), lub półokrągło, (jak na

rys. 6). (O ile plaster był umocowany na drucie, przecinamy wpieryw drut ostremi nożyczkami). Dla łatwiejszego również przerobienia przez pszczoły na mateczniki komórek, znajdujących się nad wyciętym paskiem, ścianki komórek, ścinamy aż do połowy wysokości. (Do ścinania używamy ostrego nożyka, nagrzanego w gorącej wodzie). Ścianki komórek po drugiej stronie plastra możemy ściąć nieomal całkowicie. Aby zaś pszczoły nie naciągnęły zbyt gęsto mateczników, a potem ich nie pozlepiały, gniciemy zapałką co drugie jajeczko, (czy gąsieniczkę), uważając przy tem, aby nie zostawiać takich, przy których niema kropelki mleczka.

Czerwiu nie trzymamy na słońcu, w dymie ani na wietrze i niepotrząsamy plastrzem, aby nie szkodzić czerwiu.

Od tej chwili zostawiamy pień w spokoju aż do czasu dojrzania mateczników; lecz w razie zimna lub słoty podkarmiamy go przez pięć pierwszych wieczorów sytą miodową. Na 3—4 dni przed wygryzieniem się matek przychodzimy do ula, hodującego mateczniki, aby je przed użyciem przejrzeć i policzyć. (Mateczniki małe niszczymy). Następnego dnia zabieramy mateczniki do stosownego użytku.

Gdybyśmy trzymali mateczniki w ulu zbyt długo,—matka, która wygryziaby się najpierw, pozgryzałaby je; a znowu, gdybyśmy je zabrali zbyt wcześniej z ciepłego ula,—matki pozamierałyby, będąc bardzo wrażliwymi na brak ciepła.

Dzień wygryzania się matek łatwo obliczymy, pamiętając, że

a) 3 dni była matka jajczkiem,

b) 5 dni gąsieniczką,

c) $7\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{2}$ dni poczwarka, (zależnie od ciepłoty w ulu); a zatem matka wygryzie się od chwili złożenia jajeczka w $15\frac{1}{2}$ — $17\frac{1}{2}$ ni. (Wiek jajeczek poznajemy z tego, że 1-dniowe stoi pionowo, 2-dniowe pochyła się ku dołowi, 3-dniowe leży na dnie).

Dawniej mateczniki po dojrzaniu wycinano z plastra wraz z kawałkiem suszu w kształcie trójkąta, szerszego u góry, i wprawiano do plastrów w bezmatkach, (jak na rys.3); obecnie ten sposób zarzucony, jako niepewny i niepokojący niepotrzebnie pszczoły. Pniom w ulach dodajemy dzisiaj matki płodne, mateczniki zaś z pni wyborowych umieszczamy celem dalszej hodowli w tak zw. „ulikach weselnych”, w których łatwo nam będzie opiekować się wygryzionymi matkami i sprawdzić ich wartość.

Ulik weselny. Ulikiem weselnym nazywamy pudełeczko z cienkiej deski, długie (w świetle) na 30 cm., szerokie na 15 cm. i wysokie na 12 cm. Ulik ma dno odejmowane, przymocowane zakrętkami i zawiera wewnątrz dwa przedziały: na żywność, (szeroki na 6 cm.) i na mieszkanie pszczoł. W przegrodzie, oddzielającej te dwa przedziały, znajduje się u góry podłużny otwór, którym pszczoły przechodzą z gniazda do składu żywności.

Każda przegródka ula ma oddzielne wieko, nad którym jest jeszcze drugie, jednolite przykrycie, przymocowane do ula zakrętkami i zastępujące dach. W wieku (nad gniazdem) jest wydrążony okrągły otwór do drewnianego korka, do którego przymocowuje się matecznik. Przestrzeń w uliku pomiędzy wiekiem i górnym przykryciem po umieszczeniu matecznika w uliku wy-

ścielamy watą dla uchronienia matki od zaziębnięcia. W dnie ulika znajduje się zasiatkowany otwór, zasuwany klapą. Wzdłuż wieczka od wewnątrz idą 3 wązkie listewki, na których roik będzie ciągnął „robotę”.

(Roikowi, hodującemu matecznik, nie dajemy gotowych plastrów, chcąc zmusić go do ciągnięcia roboty i wnoszenia żywności, przyczem będzie otaczał zwartym kłębem matecznik i troskliwie pielęgnował matkę.)

W wązkiej ścianie ulika znajduje się wylot czyli oczko z podnoszonym mostkiem, którym w razie potrzeby możemy je zasłonić.

Jak przygotowujemy ulik i umieszczamy w nim matecznik? Najpierw zamykamy oczko, a klapę w dnie odsuwamy, potem zaopatrujemy ulik w żywność, napełniając przegrodę, przeznaczoną na żywność, albo skręplonym miodem, albo też gęstem ciastem, złożonym z 4-ch części cukru „mączki” i 1 części patoki. (Ciasto albo zagniatamy nożem na czystej desce, dosypując po trochu mączki, aż stężeje, jak kit, — albo też umieszczamy patokę w naczyniu, wstawionem do większego naczynia, z letnią wodą, i zagrzewamy ją, dosypując cukier potrochu; świeżo przygotowane ciasto nakładamy niezwłocznie do ulików).

Po napełnieniu mniejszej przegródki żywnością zdejmujemy z ulika przykrycie i wieko z nad „gniazda” i nagarniamy do niego, z którego silnego pnia młodej muchy, spryskując ją lekko wodą, aby trzymała się razem. (Możemy również zmieść pszczoły do garnka z wodą, wyłowić je łyżką sitkową i nałożyć mokre do ulika). Po nagarnięciu takiej ilości pszczoł, aby zajęły trzecią część „gniazda”, ulik zamykamy, zanosimy go do domu i stawiamy w ciemnym i chłodnym miejscu. Potem, nie dymiąc, otwieramy ul z matecznikami, wyjmujemy dodany plaster, ostrożnie wycinamy z niego mateczniki z kawałkami suszu u góry, (na którym będzie je można przymocować na korkach), i kładziemy je do pudełka z ciepłymi trocinami, lub z watą, w której porobiono na mateczniki dołki; mateczniki przykrywamy cienką bibułą i zanosimy do ograniczonego pokoju. (Plastrem ani pudełkiem z matecznikami nie potrzebujemy, gdyż poczwarki mateczne trzymają się w komórkach o wiele słabiej, niż czerw pszczeli czy trutowy, więc uszkodzilibyśmy je łatwo, a osobliwie skrzydełka, które w czasie wyrastania są bardzo delikatne. Nie trzymajmy mateczników w palących promieniach słońca ani na otwartem powietrzu, gdyż poczwarki mateczne łatwo zamierają; w czasie wiatru nie należy wcale mateczników z ula wyjmować).

W ulu zostawiamy tylko jeden matecznik.

Przyniósłszy ulik do domu, wyjmujemy z wieka korek i powstały otwór przykrywamy kartką papieru; spód korka maczamy kilkakrotnie wrozpuszczonym wosku, nalepiamy matecznik, oblewamy go jeszcze cokolwiek woskiem i zawieszamy w wieczku ulika we właściwym otworze. (Matecznik na korku — p. rys. 5). Ulik trzymamy w ciemnym i spokojnym miejscu przez dwa dni lub nieco dłużej, poczem przed samym wieczorem wnosimy go na przeznaczone dlań miejsce, (nad którym nie powinny przelatywać pszczoły z pasieki), zasuwamy klapą otwór w dnie i otwieramy oczko. (Uliki umieszczamy na drzewach, na ścianie, nawet na ziemi, — o ile po ogrodzie nie biegają dzieci, psy ani drób). Pszczoły wysypią się na ulik i pobiegają trochę, ale z powodu pó-

źnej pory nie będą wylatywały i wkrótce uspokoją się. Nie stawiamy wszakże ulików na słońcu i zabezpieczamy je przed deszczem kawałkami papy.

(Gdyby nazajutrz pszczoły w którym uliku zachowywały się niespokojnie,—wyjmujemy korek z wieka i przyglądamy się, czy matka nie zamarała w mateczniku; wtedy należałoby albo znowu trzymać rok po ciemku dwa dni i dać mu nowy matecznik, albo skropić pszczoły rozrzedzonym syropem i pozwolić im wprosić się do macierzaka).

Po 8 dniach zaglądamy (przed wieczorem) do ulika dla sprawdzenia, czy pszczołom nie brakuje żywności; gdyby wypadło otworzyć ulik wcześniej, należy to zrobić również przed wieczorem, aby nie spłoszyć przypadkiem matki, gdyby powracała z przegry,—bo już wtedy nie powróciłaby do ulika.

W 2—3 dni po wygryzieniu się matka (w godzinach południowych) wylatuje na przegrę (na 5—15 minut), a w 2 tygodnie od wygryzenia się powinna już czerwić,—o ile słońca czy zimno nie opóźni się oblotu weselnego. Matki bardzo płodne czerwią w 10 dni, czasami nawet w tydzień po wygryzieniu się. Czerwiące po 3 tygodniach będą mało warte.

Kiedy pszczoły naciągną dużo plasterków, ulik będzie dla nich za mały i roik ucieknie; aby temu zapobiedz, należy albo podciąć plasterki, albo odjąć od ulika dno i podstawić pod niego drugi ulik, próżny, lub inne pudełko. Uciekną również pszczoły, jak tylko poszyją pierwsze komórki czerwiu.

S p o s ó b II. H o d o w a n i e m a t e c z n i k ó w w y b o r o w y c h w p n i u o b c y m.

Matki, hodowane w pniu wyborowym, odznaczającym się pracowitością, nie będą tak dobre i płodne, jak te, które wyhodowano w pniach rojnych, ponieważ pień pracowity nie ma nadmiaru młodej muchy, której jedynym prawie zajęciem jest pielęgnowanie czerwiu. Chcąc przeto wyhodować matkę dobrą, powinniśmy czerw z wyborowego pnia dać do hodowania pniowi, mającemu chęć rojenia się i wielką siłę muchy, a wyciągnie dużo mateczników i będzie troskliwie gąsieniczki hodował. (Najbardziej nadają się do tego pnie ze starami, trzyletnimi matkami. Matkę starą poznasz po tem, że jest ociężała i ma ciemniejszy odwłok, gdyż straciła dużo włosków przy zapuszczaniu go do komórek.).

Chęć rojenia poznajemy u pszczoł po tem, że pień ciągnie dużo roboty trutowej, wcześniej hoduje czerw trutowy i zakłada mateczniki. Chcąc mieć w nim dużą siłę, podkarmiamy go przez całą wiosnę, gniazda nie rozszerzamy mu zbyt i okrywamy je workami, przed rozpoczęciem zaś hodowli zasilamy go plastrami z czerwiem na wygryzieniu.

Na 9 dni przed rozpoczęciem hodowli kasujemy w takim pniu matkę, zabieramy część plastrów z niekrytym czerwiem i gniazdo okrywamy ciepło. Ciepło jest tak potrzebne dla pomyślnego rozwoju czerwiu, że wiosną matka dopiero wtedy zaczyna czerwić, kiedy w gnieździe ciepłota dojdzie do 30° R; przy niższym stanie ciepła pień nie może dojść do siły, gdyż mucha, wyhodowana w niedostatecznej ciepłocie, po wygryzieniu się, będzie słaba i wymrze. Osobliwie zaś wysokiej ciepłoty potrzebują poczwarki matek, tak, że dopiero po dojrzeniu możemy je rozdawać słabym roikom, u których ciepłota jest znacznie niższa.

(Możemy nie kasować matki od razu, ale trzymać ją we własnym pniu w klatce przez 6 dni i dopiero potem skasować, a oszczędzimy sobie pracy z wyszukiwaniem mateczników.)

Jeżeli po skasowaniu (czy zamknięciu w klateczce) matki będziemy dawali pniowi każdego wieczora przez 8 dni trochę patoki z obnożem czy ciasta z miodu i cukru, łatwo przyjmie po skasowaniu mateczników czerw obcy i naciągnie z niego dużo mateczników.

Po skasowaniu matki pszczoły biegają wieczorem niespokojnie, poszu-
jąc jej w oczku i na plastrach, w ciągu zaś 3 dni założą mateczniki.

W 5 dni po skasowaniu matki w pniu, przeznaczonym do hodowania mateczników, zawieszamy jasny plaster, (jak poprzednio), do zaczerwienia w pniu wyborowym, (t. j. w tym, z którego mamy brać czerw do hodowania matek). (Przy tej czynności robimy wszystko tak samo, jak przy sposobie I.) Gniazdo okrywamy ciepło i przez 4 wieczory podkarmiamy pień rozrzedzoną sytą, do której w czasie chłodu czy słoty dodajemy obnoża z którego starego plastra.

W pniu, przeznaczonym do hodowania mateczników, w 8 dni po zabraniu matki, wyłamujemy wszystkie mateczniki, otrząsnąwszy wpierw z nich starannie muchę; nazajutrz zaś, (umywszy czysto ręce), zabieramy z pnia „wyborowego” plaster, dany do zaczerwienia, podcinamy go pod czerwem, (jak przy sposobie I) i zawieszamy w środku gniazda w pniu, przeznaczonym do hodowania. Potem postępujemy tak samo, jak przy sposobie I.

S p o s ó b I I I . H o d o w a n i e m a t e c z n i k ó w , n a l e p i o n y c h
n a l i s t e w k i w r a m k a c h .

Jeżeli chcemy z jednego plastra czerwiu (czy jajeczek) wyhodować znacznie większą ilość matek, tniemy plaster na wązkie paski, (uważając, aby w nich był młodziutki czerw), i nalepiamy je na drewnianych listewkach, umocnionych w ramkach; ramki z paskami czerwiu dajemy do wyhodowania mateczników silnemu rojnemu pniowi.

Czynności dokonujemy w ten sposób: w tym samym dniu, w którym wyłamaliśmy mateczniki w pniu rojnym, przeznaczonym do hodowania mateczników, wyborowych, zabieramy mu z gniazda jakikolwiek plaster i wycinamy z niego dwa paski suszu: jeden — blisko górnej beleczki, drugi — mniej więcej w połowie wysokości ramki; (paski w ramce warszawskiej powinny być długie na 19 cm., szerokie na 6 cm.); potem w górnej części każdego z tych wycięć tuż przy suszu umieszczamy cieką drewnianą listewkę, długą na 20 cm. i na 2,5 cm. szeroką, umocowujemy ją końcami w pozostałym po wycięciu suszu i zawieszamy ramkę z powrotem w ulu. Wskutek tego listewki przejdą zapachem pnia i pszczoły nie będą czuły do nich wstępu, a oprócz tego przymocują je silniej.

Nazajutrz wyjmujemy z wyborowego pnia (jakkajczystszymi rękami) plaster z młodym czerwem (czy jajeczkami), wycinamy z niego dwa wązkie paseczki i naklejamy je na listewkach, postawiwszy ramkę głową na dół (p.

rys. 10). (Ze ściankami komórek i zbyt gęsto umieszczonym czerwem postępujemy, jak przy sposobie I).

Chcąc przymocować do listewki pasek suszu, puszczaemy na listewkę w kilku miejscach po kropli wrzącej wody albo rozpuszczonego, letniego wosku, bacząc, aby nie uszkodzić komórek z czerwem.

Pasków, wyciętych z jednego plastra czerwiu, starczy na kilka ramek.

(Jeżeli nie chcemy psuć plastra przy umocowaniu listewek, możemy wziąć pustą ramkę i przykleić w niej jeden pasek suszu (z czerwem) do górnej beleczki, drugi zaś do listewki, umieszczonej w połowie wysokości ramki i przybitej do boków ramki cienkimi gwoździkami (p. rys. 7).

Ks. A. Margoński.

(C. d. n.)

Moje początki pszczelnictwa.

(Ciąg dalszy).

Odkąd nabrałem zamiłowania do pszczelnictwa, starałem się i staram zgłębić wszystkie tajemnice życia pracowitych muszek i sposoby ich hodowli. Moim przewodnikiem i mentorem stał poczciwy p. nauczyciel. W wolnych chwilach byłem stałym, prawie natrętnym gościem w szkole.

Pewnego przedpołudnia w niedzielę czerwcową siedzimy sobie po nabożeństwie z p. nauczycielem w jego sadzie obok pasieki i gwarzymy o tem i o owem, a głównie o bartnictwie. Akacje obok drogi kwitły tak, że liści z pośród bieli kwiatów nie było widać, a pachniały, że aż odurzało. Pszczoły, jak strzały gęste, wypuszczane z łuku, przelatowały z uli do akacji i z akacji do uli, przenosząc do komórek plastrów wonny nektar.

Tylko jeden pień próżnował. Przed oczkiem wyległa masa pszczoł i jakby duża czarna broda Jankła z naszej karczmy wisiała na ścianie koło wylotu, oraz u siodełka. Patrzyłem z ciekawością na tych próżniaków spoczywających beczynnienie, gdy pszczoły z innych uli pracowały gorączkowo.

Naraz widzę, że cała ta rzesza wciąga się do ula, tak, że prawie ani jednej pszczoły na zewnątrz nie zostało.

— Co to ma znaczyć? — pytam p. nauczyciela.

— O, to wiele znaczy — odrzekł tenże — to, cośmy przed chwilą widzieli, to był sejm, a teraz zobaczymy o wiele ciekawszą rzecz: wesele.

Zaledwie te słowa wypowiedział, widzę zdumiony, że z ula sypią się chmary pszczoł, jak plewy z wialnika, jakby je ktoś mio-

SYSTEM MIODOWO-ROJOWY.

P. L. Weber, redaktor „Bartn. Postęp.”, nadesłał nam artykuł, drukowany zresztą jednocześnie we wzmiankowanym piśmie, o nowym jakoby systemie gospodarki pasiecznej. Zasadza się on na tem, aby przed głównem miodobranem stawiać na ul nadstawkę o jednakowej wielkości ramek.

Technicznie system ten nowym nie jest. Tak samo gospodaruje od dłuższego czasu p. Bartoszewicz, co nawet przedstawił na zebraniu N. Z. T. P. z dn. 9 marca 1925 r., demonstrując jednocześnie swój ul, do takiej gospodarki dostosowany. Piszący te słowa, zbudował ule warszawskie, dostosowane do takiej gospodarki i opisał ją w poślanym do „Bartn. Post.” w styczniu r. b., dotąd nie wydrukowanym, artykule. Za nowość w gospodarce p. Webera możnaby uważać rozrażanie nie po, lecz przed głównem

tlą wymiatał. Sypią się i sypią bez końca, bujają w powietrzu, zataczając szerokie koła i bręcząc rozkosznie — prawdziwe wesela — tylko huczniejsze, niż u ludzi, bo u ludzi niema nigdy tylu muzykantów i tylu tańczących gości.

Spojrzałem na p. nauczyciela i zauważyłem, że oczy jego gorzały radością.

— A nie uciekną weselnice?—pytam.

— E, nie — mówi p. nauczyciel — już siadają, zbierzemy je i osadzimy w waszym ogrodzie.

— W moim? — pytam zdziwiony.

— A tak — rzecze — i nie będzie wiele kłopotu, bo dobre miejsce na spoczynek wybrały.

Niedaleko od pasieki rosła nieduża jabłoń. Jedna gałąź niegruba, pierwsza od dołu odstawała w bok całkiem poziomo. Patrząc az tu rój zaczyna się zbierać koło tej gałęzi i siadać na niej, az po chwili utworzyła się jakby wielka ciemna czapka barania, wisząca na cienkim konarze.

Nie spostrzegłem nieobecności nauczyciela, zapatrzony w wiążący się rój. Po krótkiej chwili wrócił tenże, niosąc jakby dzwon słomiany, który nazwał rojnicą, kropidło, wodę w garnku, białą szmatę i dwie maski gazowe. Jedną maskę założył sam, drugą dał mnie i rzekł:

—Moglibyśmy się całkiem obejść bez masek, bo podczas rójki pszczoły nie lubią żądlić, ale dla wszelkiej pewności nie zawadzi je założyć.

Zbliżyliśmy się do roju, który p. nauczyciel skropił kropidłem, a następnie kazał mi podtrzymać rojnię pod rojem otworem do góry i przestrzegł mię, bym rojnicę mocno trzymał. Następnie uderzył silnie w gałąź, a pszczoły wpadły do rojnicy, poczem ga-

miodobraniem, choć znów sam p. W. mówi, że „zasadzie tej hołdowało wielu dawnych pszczelarzy”.

Co do wartości tego systemu, oddają głos ks. Margońskiemu.

J. Br.

Rój po wyjściu z ula macierzystego pracuje bardzo skrętnie około 8—10 dni; zdawałoby się przeto, że, tworząc roje bezpośrednio, a łącząc je z powrotem w jeden pień po ustaniu miodobrania, wyzyskamy ich pracowitość i osiągniemy pewien zysk. Doświadczenia wszakże, jakie robiłem niejednokrotnie, przekonały mię, że każdy rój daje stratę, i to bez względu na to, jakich sposobów używamy do rojenia. Tworzenie zaś rójów nie przed samem nastaniem pożytku, ale o 10 dni przed lub jeszcze wcześniej, daje wynik jeszcze gorszy, a to dlatego, że w roju, osadzonym tak wcześnie, nadzwyczajna chęć do pracy ustanie właśnie wtenczas, kiedy rozpocznie się pożytek główny.

X. A. Margoński.

łaż odchylił w bok, poleciwszy mi w tem miejscu potrzymać rojnicę. Sporo pszczół zerwało się podczas uderzenia i latało wokoło, ale zwolna zaczęły się ściągać do rojnicy.

Potem kazał mi postawić rojnicę na ziemi pod jabłonią, a gdy się do niej reszta pszczół zleciała, przykrył ją szmatą zmoczoną w wodzie i umieścił w cieniu.

— Teraz wyszukamy ul. — powiedział.

Zaprowadził mię do pracowni, gdzie miał warsztat i różne narzędzia stolarskie i gdzie robił ule, których kilka tam stało. Wybrał jeden ładny, solidnie zrobiony i rzekł:

— Ten ul będzie wasz — dziś jeszcze umieścimy w nim rójkę. Niedaleko stąd do waszej chaty, idźcie i przyjeździe wózkiem na który zabierzemy ul i pszczoły.

Pobiegłem, jakby na skrzydłach ptaka i niebawem stanąłem z końmi i wozem przed szkołą. Tymczasem p. nauczyciel przesyłał pszczoły z rojnicy do transportówki t. j. do skrzyńki z półcalowych desek z jednym dnem otwieraniem. W ścianach transportówki były otwory, które zakrywała dość gęsta siatka druciana dla dostępu powietrza do środka.

Przedtem jeszcze poszedł p. nauczyciel do jednego pnia pszczół, otworzył ul, wyjął z niego jedną ramkę z jajkami, czerwiem i miodem i wstawił ją do transportówki.

— To będzie wiano na nowe gospodarstwo dla waszych pszczołek — powiedział mi z uśmiechem — gdyby pszczoły przypadkiem podczas rójki matkę straciły, to mając jajka na plastrze, wygrzeją sobie nową matkę, a ponadto będzie prawie pewną rzeczą, że z nowego mieszkania nie uciekną.

Załadowaliśmy wszystko na wóz, p. nauczyciel wziął do kieszeni jakieś ziele, podobne nieco do pokrzywy, które zerwał koło

PRAWO USTAWODAWCZE A PRAWO PP. KOMENDANTÓW itp.

Otrzymujemy z kresów list następujący:

W artykule „Przedłużenie terminu składania opisów pasiek” w Nr. 1 „Pszczeln. Polsk.”, zauważyłem, że autor utyskuje nad pszczelarzami, którzy nie chcieli przysłać wypełnionych kwestjonariuszy o swoich pasiekach, bojąc się opodatkowania pszczół. Niema tu nic dziwnego: w 1923 r. mieliśmy już podatek po 1000 marek z ula i tylko dzięki szalonemu wówczas spadkowi walut zapłaciliśmy bagatelę. Następnego 1924 roku na wiosnę, urzędnik, wydelegowany do Rowieńskiego sejmiku, objeżdżał w naszej gminie Kustyńskiej wszystkie pasieki w celu opodatkowania pszczół po 4 zł. od ula wtenczas, kiedy nasze pszczoły przymierały głodem z przyczyny nieurodzaju na miód poprzedniego roku.

Dużo nas pszczelarzy kosztowało kłopotu i czasu, by nie do-

pasieki, siedliśmy na wóz, i wkrótce byliśmy przed moim ogrodem.

Na czterech palikach, które już kilka dni temu na polecenie p. nauczyciela wbiłem w ziemię, ustawił mój dobrodziej ul, całym do pionu i poziom, przy pomocy wagi wodnej, przyniesionej z sobą.

— W braku wagi wodnej, — rzekł — można sobie poradzić w ten sposób, że pionowo ustawi się ul, używając zwyczajnego pionu, zrobionego ze sznurka i ciężarka, a do poziomu, ustawiając na powale ula szklanę napełnioną wodą.

Następnie wyjął p. nauczyciel z ula wszystkie ramki; do siedmiu przytwierdził skrawki plastrów u górnych beleczek, ul wyczyścił, natarł zieleń, które nazwał melissą, wstawił naprzód do ula jedną ramkę, potem plaster z miodem i czerwem wyjęty z transportówki, potem sześć następnych ramek ze skrawkami plastrów, a w końcu wsypał pszczoły do ula, zamknął i sprawa skończona. Oczko ula było przysunięte i dopiero nazajutrz kazał je odsunąć.

— W ten sposób osadzimy drugi rój za kilka dni, bo jestem pewny, że wyjdzie z niejednego ula, ponieważ gospodarzę bartniczą zaczynać trzeba zawsze najmniej od dwóch pni. O rojach i sposobach ich zbierania pomówimy innym razem, a tymczasem — do widzenia! — niech się wam, gospodarzu, darzą pszczołki.

Podziękowałem pięknie, zapłaciłem (nie drogo) za ul i rójkę zacnemu p. nauczycielowi, a na drugi dzień pszczoły na nowem osiedlu latały wesoło i pracowały jak dawniej, na starem miejscu.

J. M.

puścić do takiego nierozsądnego czynu. Po tem wszystkiem z jakiej racji mamy chętnie zapełniać rozesłane nam kwestjonariusze?

Dołączam do niniejszego notarialny odpis rozkazu komendanta policji państwowej w miasteczku Tuczynie do sołtysa wsi Andrzejówki, zachowując na wypadek oryginał. Z brzmienia i treści tego rozkazu widać, że p. komendant wówczas był w gminie samodzielnym panem, liczącym się tylko z tem, co powie ktoś, wrogo względem mnie usposobiony. W całej tej skardze przez zemstę było napisane kłamstwo, bo pasieka stała nie przy miedzy sąsiada, lecz za górą, o trzysta dwadzieścia metrów od jego zabudowań i moje pszczoły nie wyrządziły mu najmniejszej szkody.

Zwróciłem się w swoim czasie z tym rozkazem komendanta do pana starosty w Równem, oświetlając mu osobiście całą tą skandaliczną sprawę i prosząc o usunięcie z Tuczyna nierozsądnego komendanta. Pan starosta z początku rozmawiał ze mną o tem niechętnie, ale gdy ja stanowczo zażądałem satysfakcji, zdecydował się mi zadosyć uczynić i rozkazał jednemu z urzędników napisać o tem protokół. Gdy protokół był sporządzoany i ja go podpisałem, p. Starosta zażądał ode mnie oryginału rozkazu komendanta policji do sołtysa wsi Andrzejówki. Ja mu przedłożyłem tylko odpis notarialny tego rozkazu, załączony do niniejszego pisma, tłumacząc, p. Staroście, że oryginału nie mam prawa sobie przywłaszczać, gdyż on był pisany nie do mnie, lecz do sołtysa i sołtys tylko przez grzeczność pozwolił mi z niego zdjąć odpis. Wtenczas p. starosta odniósł się do mojej prośby odmownie i protokół poszedł do kosza. A pan komendant urzęduje sobie może i po dziś dzień w Tuczynie, wydając rozkazy sołtysom, wójtom. i t. p. I to się wszystko robi dla uzdrowienia kresów i dla zaprowadzenia tutaj porządków państwowych.

Cała wina jest w tem, że my do tej pory nie mamy żadnej ustawy o pszczelnictwie i nie wiemy, gdzie jest dozwolono stawiać pszczoły, a gdzie nie wolno. Podług zdania komendanta we wsi nigdzie nie wolno stawiać, bo pszczoły będą żądlić sąsiadów i w każdej porze roku, nawet w czerwcu i lipcu, policja w każdej chwili może pszczoły wyrzucić o 150 kroków na inne miejsce, ale chyba na gościniec, bo żaden gospodarz nie zechce je przyjąć na swoją działkę z tego samego powodu. A co by było, gdyby rozkaz komendanta był przez sołtysa wykonany?

Wszystkie pszczoły robotnice, wyleciawszy podczas głównego pożytku w pole, powróciłyby na stare miejsce, obsiadły by budynki, płoty i drzewa i dopiero wtenczas naprawdę zaczęłyby żądlić ludzi i domowe zwierzęta. W polu też nie można stawiać, bo pszczoły nie dadzą podczas zniw sprzątać, żąć, kosić i wiązać zboża na sąsiednich o miedzę działkach. Z tego wynika, że przeciętny obywatel małorołny musi się zupełnie zrzec trzymać pszczoły, bo na

to niema żadnego prawa i wszystko zależy od łaski sąsiadów, których, niestety, nie można wszystkich zagodzić, lub od humoru p. komendanta policji.

Władysław Kołodziejczyk.

Wspomniany w liście dokument brzmi, jak następuje:

„Posterunek Policji Państwowej w Tuczyńce dnia 30 czerwca 1923 r. № 1013. Do Sołtysa wsi Andrzejówki. Polecam natychmiast odsunąć pszczoły Kołodziejczyka z Puchawy od gospodarstwa Józefa Filińskiego, gdyż tenże domu swego przez pszczoły nie może opuścić. W danym razie będzie sołtys i Rafał Chodorowski pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, pszczoły zaś będą wyprowadzone zapomocą siły. Natomiast poleca się sołtysowi osobiście stawić się do Filińskiego, stwierdzić naocznie, czy dzieci tegoż są pokasane i czy leżą w łóżku. Sprawa oprócz wyprowadzenia pszczoł skierowana zostanie do sądu. Za niewykonanie niniejszego, za lekceważenie również sołtysa pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, o wyniku ma sołtys donieść do posterunku P. P. natychmiast. Pszczoły przeniesione muszą być najmniej 150 kroków czyli metrów(!). Komendant posterunku w Tuczyńce podpis Dzwonko, st. przod.

Jakkolwiek sprawa ta odnosi się do r. 1923, to jednak wiadomo nam, że i dziś, zdarzają się bardzo często analogiczne wypadki. Wszystkie te kwestje: odległość prawnie nakazana umieszczenia pszczoł od cudzej zagrody, sposób zagrodzenia, odpowiedzialność właściciela, ewentualne opodatkowanie i t. p. znajdują się obecnie w fazie dyskusji i przygotowania jako ustawa wnoszona do Sejmu. Lecz panowie komendanci „metrowymi krokami” idą naprzód i póki ustawy jeszcze nie ma, tworzą ją sami, pp. urzędnicy podatkowi znów póki opodatkowanie pasiek przepisaniem nie zostało opodatkowują ją sami. Taka logika „prawodawcza” jest oczywiście bez pr a w i e m. i dlatego wątpimy, aby nawet wydanie ustawy mogło to ukrócić. Pomódz tu mogą jedynie lepszy dobór funkcjonariuszów administracji, oraz silniejszy dozór z g ó r y. Do tego ostatniego właśnie apelujemy. Domagamy się od Ministerstwa Finansów wyjaśnienia, komu należy, że pasieki opodatkowaniu nie podlegają, od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że właściciel pasieki, przyjmując, jak każdy obywatel, odpowiedzialność za ewent. szkody i straty, wyrządzone swym bliźnim, ma tymczasem prawo zagwarantowane konstytucją, ustawiania swojej pasieki, na swoim gruncie, gdzie mu się podoba.

J. Br.

W C Z E R W C U.

1) Dopóki nie rozpocznie się pożytek główny, uważajmy, aby pnie miały dostatek miodu w gniazdach i w razie potrzeby podkarmiajmy je.

2) W czerwcu pnie dochodzą do największej siły, a także nadchodzi pożytek,—więc pszczołom potrzeba znacznej ilości plastrów; rozszerzamy przeto całkowicie te gniazda, które jeszcze nie były rozszerzone całkowicie i zawieszamy po kilka plastrów węzy, usuwając z gniazd gorsze plastry.

Węzy pniom nie żałujmy, gdyż wyciąganie plastrów pobudza pszczoły do pracowitości i chroni od wydawania roi.

3) Ponieważ nadmierne gorąco w gnieździe zmusza pszczoły do próżnowania i rojenia się,—chcąc je od tego uchronić, stawiamy na ule nadstawki, zanim jeszcze rozpocznie się pożytek główny.

4) Dla pobudzenia pilności pszczół zabierajmy im plastry z miodem i wytrząsajmy, jak tylko $\frac{3}{4}$ komórek zostaną posynte wieczkami.

5) Pilnujmy, aby roje nie uciekały, i zbierajmy je do rojnicy, w której zawiesiliśmy plaster suszu; rojom przy osadzaniu dawajmy po 5—6 początków i po 1 plasterze suszu do złożenia miodu, zabranego z macierzaka; ule stawiamy w cieniu i podkarmiajmy roje co 2-i dzień przez dwa tygodnie syropem z cukru.

6) Zapobiegajmy porojom, wyłamując w macierzakach wszystkie matczniki prócz jednego, w którym matkę przeznaczamy do hodowania.

7) Hodujmy matki z pni wyborowych, aby dojść do wzorowej pasieki i poprawić odmianę pszczół.

Ks. A. Margoński.

Umienie 31/V. 1925.

NAJTAŃSZY SPOSÓB NABYWANIA PSZCZÓŁ.

W lecie, w czasie rójki, często można widzieć lecące roje, które, albo niespostrzeżone przez właściciela, albo też z powodu osadzenia ich w nieodpowiednim ulu opuszczają swoje miejsce i lecą w świat. Pszczoły takie albo mają już wyszukane nowe mieszkanie i w nim się lokują, albo też często nie mając takiego, siadają gdzieś na gałęzi i giną, jeżeli nie zostaną przez kogoś odnalezione. Takie zdziczałe pszczoły często przylatują do innej pasieki o ile tam znajdują ul przygotowany, ale najczęściej osiedlają się w dziuple jakiegoś starego drzewa,

Chcąc takie pszczoły zwabić do ula, dobrze jest wywiesić ule na starszych drzewach w ogrodzie, lub też w polu w miejscach zacisznych. Do takich uli chętnie przylatują pszczoły odleciane.

Pszczoły te można wieczorem przepędzić do ula w pasiece, a próżny znów wywiesić na to samo miejsce. Nie mając środków na zakupienie pszczół, wymyśliłem taki sposób już jako chłopiec i miałem wkrótce prześlizchny rój, który był początkiem mojej pasieki.

Poleciłem ten łatwy i najtańszy sposób nabywania rojów na jednym z moich odczytów w okolicy Cieszyna i dowiedziałem się, że jeden gospodarz w przeciągu jednego miesiąca złapał w ten sposób 4 piękne roje.

Na ule takie wystarczą deski 30 mm. grube, a rozmiar może być następujący: wysokość 60 cm., głębokość 35 cm. szerokość 20 cm.

W moim ulu umieszczam 5 górnych ramek z próżną robotą i przymocowuję je tak, żeby nie ruszały się. Pszczelarze zajęci podczas rójki inną pracą, niemający czasu, do pilnowania pasieki, mogą się zabezpieczyć przed utratą rojów w ten sposób, że na pewnej odległości od pasieki, umieszczą takie wabiki, o ile znajdują się tam drzewa odpowiednie i po powrocie z pracy mogą odleciane roje przełożyć do właściwych uli.

Istebna

Rudolf Szoskowski,
kierow. szkoły.

SPRAWA ULI.

Mieliśmy zamiar w każdym numerze umieścić: 1 głos — za ulami szerokimi, 1 — za warszawskimi, resp. słowiańskimi i 1 — za rozszerzonymi warszawskimi. Tym razem nie otrzymaliśmy jednak żadnego głosu za ulami szerokimi. Bardzo tego żałujemy i mamy nadzieję, że stronnicy tego ula nadeślą nam odpowiedni materiał dla Nr. 4. Byłoby pożądanem, aby zarzuty, wysunięte w Nr. 2 spotkały się z krytyką.

Z głosów, umieszczonych poniżej, pozwolimy sobie zwrócić szczególną uwagę naszych czytelników na artykuł p. Bojarczuka. Pszczelarz ten w rozmowaniach swoich patrzy głęboko w samą r z e c z i widzi też rzecz samą, a nie, jak się to często zdarza, tylko swoją opinię o niej.

J. Br.

W umysłach naszych pszczelarzy coraz mocniej utrwała się to mylne przekonanie, że system nadstawkowy jest najbardziej racjonalny i postępowy, gdyż tylko do nadstawek pszczoły mogą znieść dużo miodu. W najbardziej zapadłych kątach znane jest słowo: Dadan, i traktowane jest, jak słowo: Sezam. To jest, dosyć mieć w pasiece Dadany, a miód będzie się lał strumieniami. Jednak najpoważniejsi współcześni pszczelarze doszli do zgodnego przekonania, że taki lub inny kształt ula nie może działać zachęcająco do pracy. Pszczoła ma w swej przyrodzie namiętny wprost pociąg do znoszenia skąd się da miodu do ula. Dany ul może być tylko wówczas przeszkodą w pracy, jeśli jest szczupły. Więc jedynie racjonalne wymagania względem ula mogą być takie: ul ma chronić pszczoły od wszelkich niesprzyjających czynników zewnętrznych, jak deszczu, wiatru, zimna, upału i t. p.; gniazdo ma mieć tak obszerne, by rój mógł się rozwinąć do najwyższych, zakreślonych mu przez przyrodę, granic; powinno być dosyć miejsca do składania miodu. Jeżeli ul odpowiada tym warunkom, to już najwyższa wydajność miodu (w zależności od bogactwa pożytku) zapewniona.

Inne szczegóły, jak kształt ula, jego konstrukcja, są zależne od klimatu, przyzwyczajień pszczelarza, szczególnych warunków gospodarki pasiecznej i t. p.

Np. mieszkańiec chłodnych krajów dba o ekonomję ciepłoty kłębu pszczelego, więc też używa ramki wąskiej. W wyniku tego nie rad stosuje nadstawki, bo już przy dwóch nadstawkach może się ul od wiatrów przewrócić. W łagodniejszym klimacie mogą być ramki szersze, ul przez to niższy i nadstawka już tu będzie zupełnie na miejscu.

Przyzwyczajenie dużo znaczy. Kto lubi wyjmować ramki z boku, musi inaczej ul budować, niż ten, co wyjmuje ramki z góry.

Właściciel małej pasieki woli ule ciepłe, solidne. Kto zaś pszczoły na zimę znosi do stebnika, a zwłaszcza gdy się trudni pszczelnictwem wędrownem, dba przedewszystkiem o to, by ul był lekki i mało miejsca zajmował.

Dlaczego ule polskie — galicyjski (Ciesielskiego) i Lewickiego — tak łatwo ustępują miejsca ulom nadstawkowym?

Bo nowe więcej dają miodu.

W ulach polskich wymnażają się małe roje, gdyż zamałe są gniazda i wogóle ule. Ramka Ciesielskiego, jak również i Lewickiego jest mniejsza od ramki Dadana. A w ulu Ciesielskiego jest tylko 10 ramek.

Każda rzecz jest dobrą tylko przez pewien czas. W miarę rozwoju wiedzy ul musi podlegać ewolucji. Czynka zastosował do pojedynczego pnia 36-ramek Ciesielskiego i otrzymał rezultaty zdumiewające, nie ustępujące dadanowskiemu „rekordom”. W ostatnich latach do uli Ciesielskiego stosują przystawki. Podobno rezultaty bardzo dobre.

Ponieważ ule rozbieralne z boku mają mało zwolenników i przyszłość należy do uli dostępnych z wierzchu, więc za główny ul polski musimy uważać ul Warszawski.

W niniejszej rozprawce chcę wykazać, że w odpowiednio powiększonym ulu Warszawskim można gospodarować bez nadstawki z wynikiem bardzo dobrym, i że gospodarka ta w pewnych szczegółach jest łatwiejsza i prostsza od gospodarki w Dadanach.

Najpierw ramka. Po zaprowadzeniu w całej Polsce ramki normalnej: 435×300 mm. ul Warszawski będzie miał warunki do rozwoju pszczoły nie gorsze, niż w Dadanie. Jeżeli matka w Dadanie zaczerwi 12 ram normalnych, to i w Warszawskim również. Nadchodzi czas pożytku głównego. W Dadanie trzeba umiejętnie i szczęśliwie utrafić, żeby ani zawczasie, ani zapóźno dać nadstawkę. W Warszawskim przystawimy do gniazda ramki „miodowe” zawczasu. Przy ciepłe pszczoły będą je czyściły, przy niespodzianym chłodzie znowu się cofną do gniazda. Postępowanie podczas miodobrania w obu ulach jednakowe.

Po miodobranu z Dadanami kłopot, bo trzeba dawać rameczki nadstawkowe do obessania i na drugi dzień je znowu zabierać. W ulach Warszawskich odrazu przy podbieraniu w miejsce zabranych pełnych daje się puste — ul za ulem. I tak stoją aż do jesieni. Później w wolnym czasie pszczelarz zabiera je suche i wolne od pszczoł.

Ponieważ w Dadanach pszczoły wynoszą miód do nadstawek, więc w ram-

kach gniazdowych jest go bardzo mało. Stąd podkarmianie uzupełniające dosyć kłopotliwe.

W ulu Warszawskim zwykle w plastrach gniazdowych będzie miodu dosyć do zimowli. Jeżeli czasem i za mało, to łatwo brak uzupełnić ramką „miodową”.

Gniazdo ula Warszawskiego jest dosyć wysokie. Dlatego ul ma dwa wylotki — jeden przy dnie, drugi na środku wysokości gniazda. Na zimę obydwie się przysuwa, żeby zostały nieduże szparki. Wskutek dosyć znacznej różnicy poziomów tych wylotków stale istnieje krążenie powietrza. To zabezpiecza zdrową zimowlę pszczół.

Jak widzimy porównanie tych dwóch gospodarek przemawia dla polskich warunków za ulami Warszawskimi.

Dla uzupełnienia dodam jeszcze, że w ulach Warszawskich na wiosnę mniej kłopotu z normowaniem gniazd. Jedna, lub dwie ramki więcej nie zaszkodzi, bo w wązkim gnieździe ciepło łatwo się utrzymuje.

Wracając jeszcze do wydajności miodu, powtarzam, że pszczoła znosi miód, na ile jej tylko siły starczą i dopisuje pożytek. Zalewa zaś plastry, z a c z y n a j ą c o d g ó r y. Stąd przesąd, że do nadstawek więcej naniosą.

By nie być gołosłownym, nadmieniam, że powyżej wyłuszczone rozważania wziętem nie tylko z teorii, ale i z praktyki. Mianowicie, przez 4 lata gospodarowałem, obok Dadanów, w 30 ulach nowo warszawskich z ramką 435 300 mm. — 22 ram. w ulu. Wyraźnej różnicy w wydajności miodu nie zauważyłem. Rozwój siły pszczół w Warszawskim był jakby wcześniejszy.

Hrubieszów.

Wojciech Bojarczuk.

Ramki wymiaru używanego w ulach słowiańskich (i Lewickiego) są bezwarunkowo zaciasne dla gniazda pszczelnego, znowuż ramki Dadanta zanadto już szerokie i za niskie, co można zauważyć na wiosnę, że przedewszystkiem komórki są zaczerwione w przedniej połowie ramek od wylotu, potem już, gdy miejsca zabraknie, matka zakłada jajeczka na całej powierzchni ramek. Dodawanie magazynu z góry powoduje dużo kłopotu i nie bardzo bezpieczne na wiosnę, gdyż odrazu powiększa się objętość ula, przez co ostudza się gniazdo i jest powodem zamierania czerwiu. Latem zaś, gdy trzeba zajrzeć do gniazda, pasiecznik zmuszony wprzód zdjąć wszystkie nadstawki, składać je na ziemię. Pszczoły przytem gniotą się i, taki rozrzucony ul łatwo staje się powodem rabunku przez inne pszczoły. Nizka budowa ula Dadanta bardzo nuży pszczelarza, który zmuszony pracować cały czas przykucnięty, lub musi nosić dołatkowe przybory w postaci stołka. Potem system ustawiania coraz nowych magazynów nie zaleca się dla tej racji, że pszczoły, widząc w swoim ulu nagromadzone zapasy w kilku nadstawkach, spiętrzonych nad gniazdem, przystają w robocie. Pozatem obecność w pasiece 2-ch rozmiarów ramek, osobne dla gniazd i osobne dla magazynów, wcale nie można nazwać dobrym pomysłem. Zimowanie w ulach Dadanta dla pszczół jest bardzo niewygodne ze względu na szerokość ramki, która nie jest całkowicie zajęta przez kłęb pszczół, a tylko z jednego boku i pszczoły, zjadając stopniowo miód, posuwają się do góry, także z bokuzostawiają miód nienaruszony. Z tej przyczyny by-

wa, że na wiosnę, gdy rój ceni się o wiele więcej, niż jesienią, znajdujemy go spadłym z głodu, choć w nim jest jeszcze zapas miodu w ramkach. Znowuż bywa, że nie tylko matka, ale nawet i robocze pszczoły nie chcą iść do nadstawki, zwłaszcza, jeżeli tam dajemy sekcyjne rameczki. W ulach polskich ramka z sekcyjnymi rameczkami, wstawiona obok gniazda, ochotnie jest zalewana miodem przez pszczoły i w rezultacie, w ulach Dadanta zbiór miodu nie bywa większy, niż w ulach warszawskich, gospodarka o wiele żmudniejsza. Na ogół na 100 uli „Polskich” ledwie 50—60 uli Dadant’a można zrewidować i oprządkować w tym samym czasie.

W przeciwieństwie do amerykańskich uli, nasze stare (Lewickiego) są zanadto wąskie, niby kurytarzyki, gdzie latem ciasno i gorąco, co zmusza pszczoły do niepotrzebnego rojenia się. Najodpowiedniejszym wymiarem ramki, licząc zewnątrz, jest szerokość 300 m¹m., wysokość 435 m¹m., czyli powierzchnia plastra 1305 cm. kw., t. j. nieco większa od plastra Dadanta (1134 cm.). Wymiar ten więcej podobny do naturalnego i równomierniej bywa zaczerwiany. Zimą wygodniej pszczołom siedzieć na takiej ramce, gdyż zajmują całą szerokość.

Ul buduje się na 20 ramek w jeden rząd, licząc na gniazdo 8—10 ramek, a reszta dodaje się w miarę przybywania miodu, o ile niema czasu na wytrąsanie go w miodarce. Aby matka nie przechodziła z gniazdowych do magazy nowych, dość je odgrodzić 2-ma ramkami pełnymi miodu. Dla radykalniejszego odgrodzenia może służyć najnowszego typu ulepszone kraty odgrodo-
wa. Takie ule pod nazwą „Polski” ul, wyrabiane są w fabryce stolarskiej, należącej do Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku i cieszą się wielkiem
wzięciem.

S. Borecki,

instruktor pszczelnictwa na Wołyń, Łuck.

Dla mojej gospodarki pasiecznej jest najdogodniejszy ul Warszawski, tylko go cokolwiek ulepszyłem, mianowicie: robię dwa wyloty górne i dwa wyloty dolne; rozmiar wewnętrzny pozostawiam ten sam, dno przybijam (ruchome nie jest odpowiedniem) i obsadzam rój. Wiosną podkarmiam, na miodobranie pszczoły wychodzą wszystkimi wylotami. Po zdjęciu nadstawki, gniazdo przegradzam na równe części, o ile jest matka stara, to ją kasuję, pszczoły wyhodują sobie jedną lub dwie matki. I tak mam dwa roje. Zostawiam im na zimę po sześć ramek z zapasem i świetnie zimują. Następnej wiosny oba podkarmiam i przed miodobranem jedną matkę zabieram, pszczoły łączę i mam olbrzymi rój. Nie mam najmniejszej obawy o ścinanie się pszczół. Miałem wypadek, że jednego dnia wiosną matka mi była potrzebna, więc pszczoły złączyłem, a jedną matkę zabrałem. Wieczorem okazało się, że matka nie była mi potrzebna, więc pszczoły znów rozdzieliłem i matkę puściłem bez klateczki. Pszczoły następnego dnia, gdy zaczęły wychodzić, same się rozdzieliły, a matki nie tknęły, pomimo, że były pomieszane.

Nadmieniam, że w nowych ulach buduję tylne ściany pojedyncze i małe dziurki w nich do wymięcenia pszczół, a wyloty wszystkie daję z tej samej

strony. Więc, mojem zdaniem, ul warszawski jest bardzo dogodny, bo można otrzymać dużo miodu i do zbycia młodą matkę.

Ignacy Kieszkowski.

Wieluń, woj. Łódzkie.

Pszczelnictwo zagranicą.

A N G L J A.

Z powodu wielkiego zjazdu pszczelarzy angielskich w Szkocji, koła pszczelnicze tamtejsze rozważają ogólny rozwój pszczelnictwa w tym kraju. Zaznaczają powszechnie znaczne cofnięcie się pszczelnictwa w Anglii. Obok faktu socjalnego, opartego na tem, że ludzie obecnie mają więcej zajęcia w mieście, niż na wsi, angielscy pszczelarze na 1-szy plan wysuwają, jako przyczynę, zwyrodnienie pszczoły angielskiej. W czasopiśmie „The bee World” mówiąc nawiasem, b. poważnem i dającym wielką obfitość rzeczowego materiału, p. G. W. Avery, z Kolegium Rolniczego Wschodniej Szkocji, pisze w tej sprawie co następuje:

„Ku wielkiemu naszemu żalowi pszczoła angielska z przed czterdziestu lub 50 lat znikła obecnie. A jednak ta stara pszczoła rasy brytańskiej znosiła tyle, albo i więcej miodu do swojego staro- uła, niż wystawiane roje współczesne do uli najnowszych systemów. Klimat pozostał ten sam. Ta sama roślinność miododajna upiększa rok rocznie wieś, lecz pszczoły są inne, bo zwyrodniałe. Ta zmiana pochodzi z kilku powodów: najpierw z ciągłego nieograniczonego i źle wykonywanego przewożenia pszczół z jednego miejsca na drugie w samym kraju, oraz z bezustannego mieszania ras przez wwóz niemal każdego znanego gatunku. To mieszanie ras, prowadzone wśród innych żywych stworzeń, spowodziłoby niewątpliwie ruinę tych ras, jak to już się stało z brytańską pszczołą. Trzecią przyczyną cofnięcia się pszczelnictwa jest pomnożenie metod hodowli, z których wiele jest nieodpowiednich i wymagających środków, przechodzących siły małego pszczelarza. Wreszcie czwartą przyczyną są choroby, które zresztą należy przypisać głównie drugiej, już wzmiankowanej przyczynie, mianowicie zwyrodnieniu pszczół.

Szkocja, mówi dalej pismo, była niegdyś wielkim krajem pszczelarskim i może stać się nim znów. Jako drogi do osiągnięcia celu wskazuje: systematyczną propagandę w narodzie, skierowaną do zwiększenia konsumpcji miodu. Ustalenie jednego odpowiedniego systemu pszczelarskiego. Ustanowienie jednej rasy pszczół. Przeprowadzenie praw dla walki z chorobami. Natomiast wpływ im-

porterów pszczół włoskich na rozwój pszczelnictwa autor określa wierszem, pomieszczonym w znanym angielskim piśmie humorystycznym „Punch”:

Oto do złotego ula, na złotej stojącego ławie
Złota pszczola z całą alchemiczną pompą
Znosi... złoto, zamiast miodu...

W tym samym numerze „The bee Wordl” toczy się dyskusja w sprawie ramki starej angielskiej normalnej, oraz amerykańskiej, którą niektórzy pszczelarze chcieliby do Anglii wprowadzić. Jakkolwiek autorzy wskazują, że „nie ramka, lecz matka i metoda prowadzenia dają duży zbiór”, to jednak wypowiadają się stanowczo za utrzymaniem ramki angielskiej (znacznie mniejszej od amerykańskiej), jako najodpowiedniejszej dla zmiennego klimatu Szkocji. Wskazują na to, że pasieki, dające największe rezultaty w Anglii, jak pasieka w Lutow, Bedfordshire i koło Leeds używają ramki angielskiej. Wskazują na pszczelarzy, którzy, pracując szeregi lat w Anglii, słyszeć nie chcieli o innych ramach, jak angielskich. Lecz, przeniósłszy się potem na południe Ameryki, przyjęli najzupełniej ramkę amerykańską. Br.

KORESPONDENCJE.

Dotrzyma, pod Warszawą.

Zimowanie i wiosnowanie moich roi potwierdziło mi, jaką prawdą jest to, co pisał ks. Margoński w Nr. 1 i 2 „Pszczeln. Polskiego” o pszczole naszej i pszczole włoskiej. Z pośród 11 moich rojów miałem 3 włoskie, 1 krzyżowany z matki włoszki roku zeszłego i 1 krzyżowany już dawniej. Warunki mego zimowania z powodu zmiany właścicieli folwarku zmieniły się radykalnie zamiast ciszy i spokoju urządzono w sąsiedztwie mojej piwnicy rąbanie drzewa i inne hałasy. Już w grudniu zaczęły się moje roje zaperzać, później jakby się uspokoiły, lecz 11 marca mój najsilniejszy rój włoski, który przy zaperzeniu zniszczył zapasy, spadł z głodu. Miałem się jednak na bacności i docuciłem część roju, oraz matkę, która potem czerwiła, lecz 21 kwietnia spadła. 2-gi mój rój włoski zaperzył się również silnie i okazał przy rewizji bezmatkiem. Nakoniec 3-ci włoski rozwijał się w kwietniu nadzwyczaj silnie, lecz przy trwających zimnach słabł i słabł i jest teraz zupełnie słaby. Z krzyżowanych roi 1 okazał się b. dobrym, choć niewielki poszedł na zimę, przezimował dobrze i rozmnożył się doskonale. Jednakowoż najsilniejszymi memi rojami są obecnie 2 roje wyprowadzone od matki, którą przywiozłem sobie w r. zeszłym z lasów nieborowskich i skrzyżowałem z moimi polskimi trutniami. Roje te nie tylko przezimowały doskonale bez najmniejszego zaperzenia, lecz rozwięły się w drugiej połowie wiosny dopiero do pierwszorzędnych rozmiarów.

Zambrow, ziemi Łomżyńskiej.

Prowadzę pasiekę lat 40 w ulach ramowych różnych systemów, to jest Lewickiego, Dzierżona i Dadona. Najlepiej nam się nadają Lewickiego lub Warszawskie z rozmiarem Lewickiego. Czytając „Pszczelnictwo Polskie”, zastanowiłem się nad tem, co daje korzyść z pasieki: nie ul, ani pszczoła, ani pszczelarz daje miód, tylko rok pomyślny*), suchy — źle, mokry — źle, powinien być umiarkowany. Pszczelarz mądry, znający przyrodę pszczół, jeśli potrafił wyhodować na czas miodobrania dużo robotnika, przy dobrym roku dopiero będzie miał korzyść.

Mam w Zambrowie 30 dobrze prowadzonych uli i roje są silne, w roku 1924 był dochód 1½ puda z roja, rok był trochę za mokry, 1923 r. był dochód z pudy z roja, trochę był rok lepszy. Okolice nasza jest wyżej średnia, sadów dużo dookoła miasta i to sady duże; do lasu i wiorsta, las sosnowo-brzozowy; najwięcej u nas jest białej koniczyny, rzepaki letnie, trochę wyki, gryki, dużo wierzbiny przy szosach; łąki suche pomiędzy polami i trochę akacyi; miałem lata i takie, że było 5 pudów z roju miodu, a był rok, że tylko 10 funt. z roju.

W roku 1915 miałem 22 roje. Jak rosjanie wychodzili z Polski zrabowali wszystkie roje, ja wyjechałem z Zambrowa i powróciłem za trzy dni i zastałem roje zniszczone; lecz że miałem dużo ramek zapasowych, więc poskładałem gniazda i uratowałem 13 roi. Już wtenczas byli Niemcy; zabrali mnie na furmankę i byłem w drodze trzy tygodnie; pod Grodnem porzuciłem parę koni z wozem i powróciłem pieszo do domu. Zostałem pszczoły w porządku; żona się opiekowała i taki się stał cud, że pszczoły do 15 sierpnia się obrobiły i pięć pudów miodu jeszcze dały.

W roku 1916 miałem roi 13, złapałem na wabiki 3 roje, rozdzieliłem 4 i miałem razem roi 20 i był taki rok miododajny, że było z każdego roja po 5 pudów miodu. Jeszcze jak w kwietniu wierzba kwitła, to wykręciłem 4 pudy miodu i musiałem to zrobić, bo całe gniazda były zalane, że matka nie miała gdzie jaj składać. Bo to od nas wtedy połowa ludności wyjechała do Rosji i pola leżały odłogiem.

Okolo Zambrowa jest pasiek 6; jedna składa się z 40 roi. Co do matek to nasza krajowa jest najlepszą, bo nadaje się do naszego klimatu.

Ule mam Lewickiego i Warszawskie z nadstawkami; ul Lewickiego jest na zimę stojakiem a na lato leżakiem; w ulu stojaku pszczoły prędko do siły przychodzą z gniazdem wążkiem i nieruchomem. Tylko dziś budują ule według wzoru Warszawskich.

Moim zdaniem, ramka powinna być rozmiaru Lewickiego; w ulach wążkoramkowych trzeba umieć regulować gniazda na wiosnę i ciepło okrywać. U mnie ule z wążkami ramkami i roje są silne.

Weźmy ul barciowy, stojak. W nim, pszczoły prędzej przychodzą do siły, bo w nim jest gniazdo nieruchome, pszczoły utrzymują normalną temperaturę ciepła i matka więcej jaj składa. Okolo Zambrowa jest pasiek 6, jedna składa się z 40 roi; co do matek, to nasza krajowa jest najlepszą, bo nadaje się do naszego klimatu.

Co do obsadzania dróg drzewami miododajnymi najpierwsze drzewo jest wierzba, bo na wiosnę daje miód przy końcu kwietnia lub na początku maja.

Tylko w czasie jej kwitnięcia, aby noce były ciepłe, pszczoły się same podkarmią i prędzej do siły przyjdą. Drugie drzewo — akacja, lipa, a najwięcej miodu daje biała koniczyna, zwana polną, która kwitnie od wiosny do jesieni i sama się zasiewa. Ja z sąsiadem pozostawiliśmy około 6 móg takiej koniczyny.
Sz. Czosnowski.

Z ZEBRAŃ I STOWARZYSZEŃ.

Zebranie Zarządu Naczelnego Związku w dn. 28 maja r. b.

Obecni członkowie Zarządu pp.: St. Brzóska, prezes, dr. Szymański, T. Rembalski, Cz. Wasiewicz, ks. A. Margoński. Prócz tego pp.: L. Weber, J. Brudkowski, I. Szczypiorska, Major Beer i Przyłuski.

W początku zebrania p. Rembalski i Weber podnoszą kwestję niezachowania dostatecznych formalności w piśmiennych enuncjacjach Zarządu. Z krótkiej dyskusji wyłania się przekonanie obecnych, że niepodobna jest odmówić członkowi Związku, który ponosi cały ciężar, a także i odpowiedzialność pewnego działu pracy organizacyjnej, prawa podpisywania korespondencji, będącej wynikiem jego pracy. Zebrani zgadzają się na to, że tylko dokumenty wyjątkowej wagi dla Związku, angażujące odpowiedzialność, winny mieć na sobie podpisy prezesa i jednego jeszcze członka Zarządu.

Następuje sprawa subsydjum Ministerstwa dla prasy pszczelniczej. Pp.: Brzóska i Brudkowski objaśniają zebranych, że Ministerstwo udzieliło niewielkiego subsydjum, z tem jednak zastrzeżeniem, aby nie było ono dzielonym, lecz aby Zarząd Naczeln. Związku zadecydował, któremu z istniejących pism subsydjum w całości ma przyspaść. Informacja ta wywołała konsternację wśród obecnych, która wyraziła się nawet w dość cierpkich uwagach pod adresem Ministerstwa, które, spychając ze siebie ciężar decyzji, stawia Zarząd w nieprzyjemnem położeniu, gdyż prawie wszyscy członkowie Zarządu, którym każą być sędziami, są jednocześnie zainteresowanymi, jakkolwiek nie materialnie. Na razie obecni odmawiają nawet głosowania nad wnioskiem. Jednakowoż przedstawienia jednego z obecnych zdecydowały w końcu członków Zarządu do głosowania i przyjętą została rezolucja następująca:

Zebranie Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w dn. 28 maja 1925 r., po rozważeniu postanowienia Ministerstwa, aby subsydjum przyznaniem zostało jednemu tylko pismu pszczelniczemu bez prawa podziału, postanawia, aby pismem tem było „Pszczelnictwo Polskie”.

Jednocześnie Zarząd Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych zwraca się do Ministerstwa z usilną bardzo prośbą, aby ze względu na pożytek istnienia dwóch pozostałych pism: „Bartnika Postępowego” we Lwowie i „Bartnika Wielkopolskiego” w Poznaniu, wydzieliło i im także odpowiednie subsydjum. Podpisali: St. Brzóska, Ks. A. Margoński, Cz. Wasiewicz, T. Rembalski, dr. Szymański.

Po omówieniu sprawy hodowli matek podniesioną zostaje specjalnie sprawa zabronienia wwozu matek włoskich. W sprawie tej Tow. Gospodarsk. we

Lwowie nadesłało do Naczeln. Związku krótko przed tem protest, grożący nawet wystąpieniem ze Związku. Jednakowoż po przedstawionych przez pp. Brzóska, ks. Margońskiego i Brudkowskiego argumentach, wszyscy obecni zgadzają się, że zaniechanie wwozu matek włoskich w chwili obecnej jest koniecznym i przyjętym zostaje jednogłośnie rezolucja następująca:

Zarząd Naczelnego Związku, na posiedzeniu z dn. 28 b. m., rozważywszy sprawę importu pszczół włoskich, wypowiada się za zupełnem ograniczeniem wwozu tych pszczół do Polski aż do ewentualnej zmiany warunków, z uwzględnieniem poczynionych już zamówień.

Motywy tej rezolucji są następujące:

1) Groźna choroba wyspy White, która skłoniła już inne państwa: jak: Czechy, Ameryka, Niemcy do zabronienia wwozu.

2) Potrzeba zachowania rasy swojskiej b. dobrej i uniknięcia zwyrodnienia tej rasy przez krzyżowanie, na co obecnie skarżą się inne kraje, jak: Szkocja, Niemcy, Austria.

3) Wielka trudność rozwinięcia hodowli swojskiej bez zamknięcia granicy.

4) Obfitość matek krajowych w porze letniej.

Następnie pp.: dr. Szymański i Weber podnoszą sprawę dyskusji w kwestji ula, która się toczy na łamach „Pszczeln. Polskiego”. I w tej sprawie Tow. Gospodarcze nadesłało do Nacz. Zw. protest grożący wystąpieniem ze Związku. Wzmiankowani panowie są zdania, że sprawa ta nie powinna być więcej poruszana, ponieważ została raz zdecydowana. Pp.: Brzóska i Brudkowski wyjaśniają, że sprawa wyboru jednego ula dla Polski jest b. ważną, tak, że należy ją gruntownie zbadać, gdyż lepiej jest przemysleć kilka razy, niż raz wstąpić na drogę praktycznego urzeczywistnienia, a po pewnym czasie przekonać się, że daje ona smutne wyniki. Dlatego nie należałoby stawiać w całej tej sprawie na gruncie czysto formalnym, gdyby nawet sprawa ta była istotnie formalnie zupełnie prawidłowo załatwioną. Lecz i pod względem formalnym sprawa zdecydowana nie jest, gdyż decyzja tyczyła się tylko ramki a nie ula, przy tem sama ankieta oraz jej związek z decyzją nie były zupełnie prawidłowe. Po tych wyjaśnieniach oba nieporozumienia uważać należy za wyjaśnione.

Pod koniec omawiano sprawę Kongresu w Grudziądzu oraz Zjazdu Rady delegatów N. Zw. T. P.

J. Br.

Z województwa Nowogródzkiego.

Odbyły się dwa zjazdy ogrodn.-pszczeln. w pow. Lidzkim, w dn. 30 marca i 19 kwietnia r. b., owocem czego została zorganizowana Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza przy O. Z. K. R. w Lidzie. Sekcja liczy już 25 członków, którzy opłacili składki (6 zł. i 2 zł. jednorazowo jako wpisowe). Sekcja wyrabia dla członków ule systemu „Polski Piętrowiec”, ma zamiar kupić walcówkę do wyrobu węzy, obecnie dostarcza węzę drogą sprowadzania, kupuje komplet narzędzi pokazowych i t. p. Wojew. Z. K. R. zaprenumerował dla S. O. P. w Lidzie 3 egz. „Ogrodnika” i 3 egz. pism z dziedziny pszczelnictwa w tem

„Bartnik” i nowopowstałe pismo wydawane przez Naczelny Zw. Tow. Pszczelarzy w Warszawie. W dniach 26 kwietnia i 17 maja odbyły się zjazdy Ogrodn.-Pszczeln. w Nowogrodku. Postanowiono natychmiast nabyć walcówkę do wyrobu sztucznej węzy, oraz wyrabiać ule systemu „Polski Piętrowiec”. Jednocześnie uchwalono szereg wniosków natury ogólnej, jak w sprawie uprawy roślin miododajnych, obsadzenia dróg drzewami miododajnymi Z. K. R. zaprenumerował dla S. O. P. w Nowogrodku z egz. „Ogrodnika” i z egz. pism pszczelniczych. Widzimy z zainteresowania się rolników sprawami ogrodniczo-pszczelniczymi, że podjęta praca przez Woj. Z. K. R. przyniesie korzyści tutejszemu rolnictwu. Związek już wiosną r. b. sprowadził drzewka owocowe miododajne na zamówienia dla swych członków. Obecnie, sądząc z zamówień napływających do instruktorjatu o sporządzenie planów ogrodów, badania gleby pod sadki i sprowadzanie drzewek na jesieni, widzimy, że jesienią r. b. powstanie wiele sadków racjonalnie założonych.

Szkoda, że opiekunowie gospodarki miejscowej — Sejmiki mało interesują się sprawami ogrodnictwa i pszczelnictwa i finansowo ich nie popierają, czyżby tam brak było ludzi, którzy rozumieliby doniosłe znaczenie tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

M. B.

Okólnik Zarządu Towarz. Pszczeln. na Pomorzu.

Na walnem zebraniu Delegatów Towarzystw Pszczelniczych w Chojnicach dn. 19 kwietnia 1925 r. uchwalono utworzenie obwodów pszczelarskich, złożonych z dwóch lub więcej powiatów, celem wydajniejszej pracy organizacyjnej i sprawniejszego zajmowania się rozwojem poszczególnych Towarzystw Pszczelniczych.

Obwody te są następujące, złożone z powiatów:

Obwód 1, powiaty: Kościerzyna, Wejherowo i Puck.

Obwód 2, powiaty: Chojnice, Suchola i Sompolno.

Obwód 3, powiaty: Grudziądz i Świećim.

Obwód 4, powiat: Starogard, Tczew, Gniew.

Obwód 5, powiaty: Brodnica, Lubawa, Działdowo.

Obwód 6, powiaty: Chełmno, Toruń, Wąbrzeźno.

Wzywamy prezesów, wzgl. Zarządy Towarzystw Pszczelniczych w poszczególnych obwodach, ażeby wybrali sobie zarządy obwodowe, złożone z przewodniczącego, zastępcy tegoż i sekretarza i ustanowili ośrodek i to najlepiej tam, gdzie się znajduje miejsce pobytu wybranego przewodniczącego obwodu.

W tym celu zwoła Zarząd Związku Towarzystw Pszczelniczych na Pomorzu prezesów wzgl. Zarządy Towarzystw Pszczelniczych, należących do wymienionych obwodów na zebranie i bliższe porozumienie w odnośnym mieście powiatowem.

A więc zwołamy takie zebrania z udziałem Zarządu Związku Tow. Pszczelniczych dla obwodu Kościerzyna-Kartuzy-Wejherowo-Puck do Kościerzyny;

dla obwodu: Chojnice-Tuchola-Sępólno — do Tucholi;

„ „ Grudziądz-Świećim — do Grudziądza;

„ „ Starogard-Tczew-Gniew — do Starogardu;

„ „ Brodnica, Działdowo, Lubawa — do Brodnicy.

Dla obwodu Toruń-Chełmno-Wąbrzeźno zwołane zostało zebranie prezesów odnośnych Towarzystw Pszczelniczych do Torunia w niedzielę dn. 7-go czerwca, o godz. 3-iej po poł. w pasiece tamtejszego Towarzystwa przy Chełmińskiej szosie № 53.

OBSERWACJE.

1 Maj był dniem, w którym po raz 1-szy zaobserwowałem, że pszczoły noszą do ula miód, z porzeczek i agrestu. 3 Maja rozkwitły czereśnie, 8 Maja wiśnie były w pełnym rokwicie, jabłonie niektóre kwitnąć zaczynały, aby 10 i 11 Maja dojść do pełnego rozkwitu. 14 Maja jabłonie prawie zupełnie okwitły. Tegoż dnia był już pożytek z kasztanów, które kwitły, jak zwykle b. długo, bo prawie do ostatnich dni Maja, lecz pożytek był znacznie krócej. 26 Maja kwitły w pełni maliny. 26 Maja w Warszawie już kwitły akacje, lecz poza miastem pączki rozwarły się później i dopiero 30, 31 Maja i 1 Czerwca rozkwit był w pełni przy pięknej pogodzie i dobrym pożytku. Br.

CENY MIODU.

Miód w hurcie w Warszawie sprzedawano od 2-ch Zł. do 2.50 i wyżej, zależnie od miejscowości dostawy i gatunku. W detalu Zł. 3 i wyżej.

Wosk w hurcie czysty Zł. 6,50, mniej czysty Zł. 6.

Kto z właścicieli posiadłości blisko Warszawy chciałby dać mieszkanie i pomieszczenie dla pasieki za niewielkiem wynagrodzeniem zechce się zgłosić do redakcji „Pszczelnictwa Polskiego”.

Treść numeru: Komunikaty Zarz. Nacz. Zw. T. Psz. Rz. P.—Ilustracje.— Jakimi drzewami miododajnymi obsadzać drogi publiczne? (c. d.) St. Brzóska.— Jak przystąpić do rzeczy? Ks. Szalkiewicz, J. Brudkowski. — O najłatwiejszych sposobach hodowli matek, Ks. A. Margoński.—Moje początki pszczelnictwa J. M.— System miodowo-rojowy, J. Br. — Prawo ustawodawcze a prawo pp. komendantów, Wł. Kołodziejczyk.—W czerwcu, Ks. A. Margoński.—Najtańszy sposób nabywania pszczół, R. Szotkowski.—Sprawa uli, J. Brudkowski, W. Bojarczuk—Hrubieszów, S. Borecki—Łuck, I. Kieszkowski—Wieluń. — Pszczelnictwo zagranicą. — Korespondencje: J. Brudkowski, Sz. Czosnowski. — Zebrań i stowarzyszeń. — Obserwacje. — Ceny miodu. — Ogłoszenia.

Ule nadstawkowe

o ścianach podwójnych wokoło, grubości 10 cm., olejno malowane, z odpowiednią ilością ramek (435×300), z małą lub poduszką. Głowa bardzo starannie zaopat. na zimę, dna zastosowane do odwracania, w cenie 21
 o ścianach podwójnych tylko z przodu i z tyłu 22
 o ścianach pojedynczych 18
 Takie same, tylko z daszkami z białej blachy, 3 zł. drożej. Ceny loco stacja nadawcza, przy zamówieniach zadatek, reszta za pobraniem, poleca

KAROL WOŚ

Sokolów obok Rzeszowa
woj. Lwowskie.

ISTNIEJE OD ROKU 1842

46 NAJWYŻSZYCH MEDALI I ODZNACZEŃ

JAN WRÓBLEWSKI

Fabryka pierników i świec woskowych

Sp. z ogr. odp.

W WARSZAWIE, ul. KAPITULNA 8. :: :: TELEFON 406.

Konto czekowe w P. K. O. № 4672.

Wyrabia:

Pierniki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych. Sucharki.
Świece woskowe oraz wszelkie wyroby z wosku.

Zakupuje w każdej ilości:

Miód, wosk oraz opałki woskowe.

Zakład sadowniczy „Pszczołki”

STANISŁAWA BRZÓSKO

w Łomiankach Górnych pod Warszawą

SPRZEDAJE:

drzewka owocowe wyborowych odmian handlowych i amatorskich; krzaki porzeczek i malin; rozsadę truskawek, szparagów, rabarbaru; róże krzaczaste; bzy uszlachetnione.

Adres: Warszawa, Żórawia Nr. 12, m. 13.

ULE



Blachy odgradowe

WĘZA (sztuczna woszczyna)

i przybory pszczelnicze własnego wyrobu

HURT i DETAL.

MIODOSYTANIA

K. MIESZKOWSKI, Sp. Akc.

Warszawa-Mokotów,
Sandomierska 13.



BARĆ

Spółka pszczelnicza, zał.
przez Naczelny Związek
Tow. pszczelniczych.

Adres: **Warszawa, Miodowa 14.**

Sprzedaje:

ule warszawskie nadstawkowe, Dadanta Blatta, kószki, wielkopolskie; miodarki 2, 3 i 4 plastrowe do wszystkich systemów uli; podkurzacze, noże, skrobaczki, podkarmiaczki i inne przybory pasieczne; węzę sztuczną;

Wosk i miód za gotówkę i na zamianę.

Matki pszczele. Nasiona roślin miododajnych.

Ule DADANTA BLATTA z jedną nadstawką, ściany przednia i tylna podwójne, doskonale wykonane, w większych partjach od 10 uli po 22 zł. 50 gr. loko stacja załadowania na Pomorzu. Koszt przewozu ponosi nabywca.

Zrzeszenia pszczelnicze, należące bezpośrednio do Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych, mogą otrzymywać od spółki BARĆ (Warszawa, Miodowa 14) przybory pasieczne do komisowej sprzedaży z paromiesięcznym kredytem, zabezpieczonym weksłowo.